SPORT WODNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

Rok 2. WARSZAWA, 25 SIERPNIA 1926. Nr. 12.

CENA EGZEMPLARZA **jeden złoty.** PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.



Trybuny w Brdyujściu pod Bydgoszczą, podczas VII-ch regat Związkowych. *Fot. N. Pełczyński.*

Rok 2. WARSZAWA, 25 SIERPNIA 1926 r. Nr. 12

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

DO CZYNU!

Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach pisma naszego sprawę mistrzostw wioślarskich Europy w roku 1927, odbyć się mających na wodach portu pod Bydgoszczą. Z myślą o regatach tych, zorganizowanie których leży w najżywotniejszych interesach naszego wioślarstwa, nawoływaliśmy do licznego obesłania wszechpolskich regat w Bydgoszczy roku bieżącego, twierdząc, że regaty te dadzą nam najlepszą próbę sił, najbardziej plastyczny obraz istotnych naszych szans. Motywowaliśmy również, że tegoroczna organizacja regat o mistrzostwo Polski posłuży nam sprawdzianem dla postawienia ostatecznej djagnozy, czy potrafimy pod względem organizacyjnym postawić regaty o mistrzostwo Europy w Polsce na poziomie, odpowiadającym splendorowi Rzeczypospolitej.

Mamy dziś za sobą już mistrzowskie regaty w Bydgoszczy. Na zasadzie poczynionych tam obserwacyj z całą przyjemnością możemy stwierdzić, że na owych regatach zarówno wioślarze — regatowcy, jak i organizatorzy, conajmniej dostatecznie zdali ten ostatni, najważniejszy egzamin w obliczu przyszłorocznych mistrzostw Europy. Istniejące jeszcze tu i owdzie niedociągnięcia, zauważone braki — łatwo dadzą się usunąć, zresztą braki te nie są zasadniczej natury.

Organizatorzy i zawodnicy zwycięsko przeszli tedy przez tegoroczną ogniową próbę i wystawili sobie świadectwo dobre. Owa próba jest bezsprzeczną gwarancją, że tak jedni, jak drudzy dopiszą najzupełniej na mistrzostwach Europy w Polsce, że uczynią wszystko, aby z imprezy wyjść z honorem, aby godnie reprezentować swój kraj wobec licznego zjazdu cudzoziemców.

Na zasadzie tedy zdobytego doświadczenia stoimy na stanowisku, że regaty związkowe dostatecznie wykazały, iż pod względem organizacyjnym mistrzostwa Europy mogą być w Polsce zorganizowane nie gorzej niż zagranicą. Pozostawałaby więc niepewną jedynie strona finansowa organizacji mistrzostw Europy w Polsce.

Przystępując do omówienia sprawy sfinansowania organizacji mistrzostw Europy w Polsce, raz jeszcze podkreślić musimy punkt widzenia, który od chwili aktualności tej sprawy wyznawaliśmy. Zorganizowanie tej wielkiej imprezy wioślarstwa międzynarodowego na wodach Polski jest rzeczą nazbyt doniosłej wagi dla rozwoju i propagandy wioślarstwa naszego, abyśmy mogli się poważyć dla największych choćby trudności finansowych zrezygnować z zaszczytu urządzania ich u siebie. Pamiętać przytem należy, że zrzekając się organizacji regat w roku przyszłym, wyrzekamy się jej na czas bardzo wielu lat, gdyż mistrzostwa odbywają się w poszczególnych krajach według zgóry ustalonego porządku.

Sytuacja finansowa wioślarstwa polskiego, nastrój ogólnie panujący w stosunku do koncepcji urządzania mistrzostw na wodach Polski—są dla nas wskaźnikiem, że koncepcja przyjęcia organizacji regat tych jest zgoła realna. Środki finansowe znaleść się na ten cel muszą i napewno znajdą się, przekonały nas o tem głosy przedstawicieli poszczególnych miast—środowisk wioślarskich.

W celu zdobycia niezbędnych środków finansowych powołana została specjalna Komisja.

Zadaniem Komisji będzie w pierwszym rzędzie jaknajusilniejsza propaganda idei zorganizowania mistrzostw Europy w Polsce. Tą drogą należy trafić do wszystkich czynników w sprawie tej bądź pośrednio bądź też bezpośrednio zainteresowanych, a więc w pierwszym rzędzie—towarzystw wioślarskich, dalej instytucyj rządowych i samorządowych.

Pierwsze kroki nowej Komisji zostały pomyślnie uczynione. Protektorat nad mistrzostwami Europy w Bydgoszczy według wszelkiego prawdopodobieństwa w wyniku zabiegów Komisji obejmie zapewne pan Prezydent Rzeczypospolitej, dr. Ignacy Mościcki. Protektorat ten zapewni mistrzostwom niezbędny autorytet i powagę.

Z pomocą finansową zadeklarował się już Włocławek, przeznaczając na cele mistrzostw sumę 5.000 złotych. Ten hojny i szybki datek, świadczący aż nazbyt wymownie o niezwykłem zrozumieniu znaczenia mistrzostw przez to niewielkie miasto, niechże służy innym środowiskom wioślarskim za przykład godny naśladowania.

O dalszych pracach Komisji informować będziemy systematycznie społeczeństwo wioślarskie, podając w piśmie naszem szczegółowe informacje.

SIÓDME REGATY ZWIĄZKOWE.

Doroczna próba naszych sił wioślarskich, jaką są zwykle Regaty Związkowe, wypadła w roku bieżącym znakomicie.

Pogoda dopisała, warunki atmosferyczne były idealne. To też na wszystkich rodzajach łodzi ustanowiono nowe rekordy. Jeden z nich, mianowicie 5 m. 54 s. na czwórkach, będzie bezwzątpienia nie do pobicia, wiatr bowiem wówczas był najsilniejszy, a przebieg wyścigu złożył się bardzo korzystnie dla osady zwycięskiej (B. T. W.). Tor przedłużono do 1650 mtr.

Aparat organizacyjny, złożony w części gospodarczej z doświadczonych w tej pracy członków Bydg. Tow. Wiośl.. a w części sportowej posiadający wielu rutynowanych sędziów wioślarskich, działał bez zarzutu. Starty odbywały się punktualnie (na 14 startów—jedno tylko opóżnienie kilkominutowe).

Zarząd portu uwzględnił wielokrotnie wypowiadane przez nas życzenia i usunął słupy z linji mety. Przeszkadzające w roku ubiegłym rośliny wodne zostały skoszone.

Regaty odbyły się przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. Władze Państwowe, Miejskie i Komunalne, na skutek zaproszenia P. Z. T. W., łaskawie wydelegowały swych przedstawicieli.

Na pierwszy plan wysunęło się Bydg. Tow. Wioślarskie. Wybitnego materjału ludzkiego tam niema. Znać natomiast usilną pracę nad przygotowaniem i wytrenowaniem osad. Nieprzeciętną też rolę odegrał przygotowawczy trening we wzorowym basenie zimowym Frithjofu. Jeżeli porównać osady startujące towarzystwami, pierwszeństwo musimy przyznać osadom B.T.W. pod względem zgrania i silnej woli zwycięstwa, wyrażającej się w energicznem atakowaniu przeciwnika w momencie zdecydowanej już, zdawałoby się, przegranej. Coprawda, miało Bydg. Tow. Wiośl. przytem podczas regat i „swój dzień szczęśliwy". Wszak wyrwanie drugiego miejsca o 1/5 s. w Mistrzostwie ósemek Klubowi Wiośl. w Poznaniu i dojście Trytona na linji mety w czwórkach młodszych wymaga trochę szczęścia! Czwórka Mistrzowska górowała nad przeciwnikami. Nic jej zarzucić nia można, dobrana jest znakomicie, nawet krótkie pociągnięcie przy średnim wzroście wioślarzy nie razi. Radzibyśmy widzieć tę osadę w Mistrzostwie Europy, przyczem sternika należałoby zamienić na lżejszego.

Wspaniale zaprezentowały się cztery pierwsze ósemki w Mistrzostwie! Osady Koła i W. T. W., jako złożone na 2 tygodnie przed regatami, nie mogą być brane pod uwagę.

Za najlepszą uważano przed biegiem osadę Ak. Związku Sp. Rozgrywka potwierdziła tę opinję. Walcząc przez cały czas z osadą B. T. W., wyszła ostatecznie na 200 mtr. przed metą w silnem tempie osada A. Z. S. i przewagę utrzymała już do końca. Widać było rozmach, siłę i doskonałą taktykę. Wielokrotni zwycięscy z lat ubiegłych utworzyli z młodszymi kolegami jednolity zespół o wybitnych walorach. Niezmiernie ciekawy będzie występ naszych Mistrzów w Lucernie.

Ósemka B. T. W., jako całość, ustępuje czwórce pod względem wytrzymałości i energji; jeżeli jeszcze można zgodzić się na lekką wagę i średni wzrost w czwórce, to już w ósemce średnia waga 65 i pół klg. jest poważnym brakiem, mimo wielu istotnych zalet.

Przyjemną niespodziankę sprawił nam Klub Wiośl. w Poznaniu. Tak dobrej ósemki nie spodziewaliśmy się zobaczyć na starcie; stawiamy ją wyżej, niż czwórkę.

Tryton, wystawiający do walki zeszłoroczną osadę, był bardzo poważnym przeciwnikiem A. Z. S. (przed regatami). Rozgrywka wykazała, że osada nie wytrzymuje silnego i mocnego tempa. Bardzo długie pociągnięcie, stosowane przez nią, wymaga długotrwałego treningu i doskonałego zgrania. Prawdopodobnie nieprzewidziane okoliczności nie pozwoliły na taki trening, i rezultat osiągnięto ujemny.

Warsz. Tow. Wioślarskiemu nie wiodło się w tym roku. Nie licząc Mistrzostwa dwójek, zdobytego bez przeciwników, wygrało tylko bieg o puhar Stadthagena i czwórkę nowicjuszy. Osada. z biegu pierwszego posiada znakomite warunki do odegrania wybitniejszej roli w przyszłości, technicznie już będąc dość dobrze przygotowana, czwórka zaś nowicjuszy wykazała na finiszu dobre zgranie i siłę. W biegach na krótkie wiosła W. T. W. po raz pierwszy ustąpiło pierwszeństwa innym klubom. Przyczyniły się do tego: znany wypadek i następna długotrwała kuracja Osiecimskiego oraz choroba Jabrzemskiego.

Mistrzostwo jedynek zdobył zasłużenie W. Długoszewski z Ak. Związku Sp., Kraków. Pracując systematycznie i wytrwale od lat kilku, doczekał się nareszcie w tym roku nagrody. Jazda lekka, pewna, użycie rąk skuteczne, a nie rażące.

Pozostałe dwa biegi jedynek wygrali dobrze zapowiadający się Skarzyński z Włocławka i J. Długoszewski z Sokoła Krak. Powodzenie ułatwili im przeciwnicy: bądź zupełnie słabi, bądź też zawadzający o słupy.

Płock osiągnął pierwsze zwycięstwo na Regatach Związkowych w bardzo ładnym stylu i formie. Oby to było zachętą do pracy na przyszłość!

Biegi pań, mimo usiłowań Warsz. Klubu Wioślarek, w dalszym ciągu nie są licznie obsadzane. Kto wie, czy nie trzeba będzie chwilowo wykreślić biegu pań z Regat Związkowych?

Bieg młodzieży również nie miał powodzenia. Wstawiony na usilne prośby Zrzeszenia Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich, został obesłany tylko przez jedno (!) towarzystwo, należące do tego Zrzeszenia i przez Płockie Tow. Wiośl. Jeżeli i w roku przyszłym bieg ten będzie tak słabo obesłany, należy go skasować.

Wyniki poszczególnych biegów następujące:



Mistrzowska ósemka A. Z. S. przed trybunami po zwycięstwie. *Fot. N. Pełczyński.*

WYNIKI:

BIEG 1. Ósemki młodszych.

2. Bydg. Towarzystwo Wiośl., Bydgoszcz. 5 : 43³/₅ **1**
K. Szpingier, S Grobelny, F. Wiśniewski, B. Ormanowski, E. Bijałd, G. Skopek, H. Kotlarek, F. Krause, (481 klg.), st. F. Brzeziński (63 klg.).

1. Warsz. Towarzystwo Wiośl., Warszawa. 5 : 44²/₅ **2**
Dr. L. Gubrynowicz, S. Karwacki, J. Hirszowski, J. Sawnor, W. Sosnowski, A. Funkiewicz, K. Sawnor, W. Jankowski (567 klg.), st. S. Raszewski (60 klg.).

W tempie 40 uderzeń na minutę ruszyło pierwsze B. T. W., osiągając prowadzenie na stu metrach. Następnie wyszło W.T.W. i utrzymało się na czele biegu do 1300 mtr. Tutaj lepiej zjeżdżona osada B.T.W. zdołała zmódz przeciwnika i w ostatecznej silnej walce pierwsza przybyła do mety. Zwycięstwo B.T.W. nieoczekiwane ze względu na znaczną różnicę w wadze i sile osad.

BIEG 2. Jedynki. Mistrzostwo Polski.

1. Ak. Związek Sp., Kraków. 6 : 40 **1**
W. Długoszewski 62 klg.

5. Wojsk. Klub Wiośl., Warszawa. 6 : 48¹/₅ **2**
T. Naumenko 70 klg.

2. Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa, 6 : 53 **3**
J. Lisicki 64 klg.

Z zadeklarowanych sześciu wioślarzy startuje tylko trzech. Początkowo prowadzi Naumenko, jednak od połowy toru wysuwa się na pierwsze miejsce Długoszewski i w ładnej formie przychodzi pierwszy do mety. Za nim o długość Naumenko, o 1 i pół. dług. za Naumenką — Lisicki. Obydwaj przestali wiosłować przed metą. Sterowanie i styl wszystkich bez zarzutu.

BIEG 3. Czwórki półwyścigowe.

Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31 grudnia 1925 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych.

4. Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa. 6 : 30¹/₅ **1**
P. Cierkoński, R. Francki, Z. Kozierkiewicz, S. Geyer, (292 klg.), st. R. Jabrzemski, (59 klg).

6. Koło Wiośl. Warsz., Warszawa, 6 : 33¹/₅ **2**
R. Szejndroch, R. Jasiński, A. Zwanitaj, L. Ruciński (296 klg.), st. W Szejndroch (60 klg.)

3. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań, 6 : 44 **3**
E. Boruszczak, S. Hein, S. Ziętara, A. Przydryga, (261 klg.) st. L. Chudziński (64 klg.).

2. Tow. Wiośl. w Włocławku, 6 : 44¹/₅ **4**
A. Kalwiński, A. Zaks, W. Szelągowski, H. Grabowski (279 klg.), st. K. Dyżewski (72 klg.)

1. Klub Wioślarski w Toruniu, 6 : 46 **5**
Z. Weigt, Cz. Owsiak, F. Mielcarek, S. Lisiecki (242 klg.), st. A. Melerski (65 klg.).

5. Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz, 6 : 50 **6**
J. Perliński, Z. Mazur, B. Pasiński, L. Teska (267 klg.), st. M. Dudkowski (60 klg.).

7. Klub Wioślarski w Toruniu, odpadł w przedbiegu.
F. Jankowski, M. Stefaniak, E. Majka, M. Jeske-Choiński, (239 klg.), st. L. Spychał (63 klg.).

W sobotę odbył się przedbieg, w którym wzięły udział łodzie Nr.Nr. 1, 2, 3, 6, 7. Zwycięstwo odniosła łódz Nr. 6 w czasie 6 m. 40 s. Drugą była łódź Nr. 3 w czasie 6 m. 43²/₅ s., trzecią — Nr. 2 w czasie 6 m. 46 s. Ostatnie przyszły do mety fatalnie wiosłujące osady Klubu Wioślarskiego w Toruniu Nr.Nr. 1 i 7 w czasie 6 m. 50 s. i 6 m. 50³/₅ s. Łódź Nr. 7 odpadła.

W rozgrywce wzięły udział (oprócz powyższych 4-ech łodzi) Warsz. Tow. Wiośl. i Bydg. Tow. Wiośl.

Wszystkie osady ruszyły w tempie 35 — 36 ud. Odrazu bieg poprowadziła doskonale fizycznie dobrana osada W.TW., mając za sobą o pół łodzi osadę Koła W. W. Obie łodzie oddaliły się znacznie podczas biegu od reszty przeciwników i ukończyły bieg w tymże porządku z różnicą jednej długości.

BIEG 4. Czwórki. Mistrzostwo Polski.

5. Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz, 5 : 54 **1**
F. Bronikowski, L. Birkholc, M. Figurski, F. Janik (265 klg.), st. F. Brzeziński (63 klg.)

4. Klub Wiośl. w Poznaniu, 6 : 8 **2**
H. Grygiel, T. Gromadziński, D. Tilgner, K. Nowakowski (290 klg.), st. Ł. Lange (62 klg.).

2. Ak. Związek Sp., Poznań, 6 : 8¹/₅ **3**
A. Dandelski, S. Drozd, J. Wysiatycki, K. Doerman (288 klg.), st. Z. Królikowski (55 klg.).

3. Ak. Związek Sp., Warszawa, 6 : 10 **4**
J. Łaźniewski, S. Hartman, L. Lutyk, J. Łaszewski (275 klg.), st. Z. Świerczyński (51 klg.).

1. Koło Wiośl. Warsz., Warszawa, 6 : 13 **5**
S. Bętkowski, R. Przybylski, B. Krzywiec, Cz. Smieciński (283 klg.), st. S. Słoniewski (60 klg.).

Mimo, że start uchwyciły najlepiej osady Nr. 2 i 3, bardzo szybko wysunęło się Bydg. Tow. Wiośl. i, jadąc energicznie, równo i pewnie, bezkonkurencyjnie przyszło pierwsze do mety, z różnicą 5 łodzi, dawno w Mistrzostwie niewidzianą. Pozostałe łodzie szły zwartą grupą w dużem oddaleniu z osadą Nr. 3 na czele. Na ostatnich trzystu metrach minęły 3-kę osady Nr. 4 i 2. Osada B.T.W. doskonale dobrana i zgrana, sternik niewłaściwymi ruchami korpusu utrudniał bieg łodzi. Osada Klubu Wiośl. w Poznaniu zaprezentowała się znacznie lepiej, niż ostatnio w Warszawie.



Mistrzowska czwórka Bydgoskiego Tow. Wiośl. po zwycięstwie. *Fot. W. Wojucki.*

BIEG 5. Jedynki nowicjuszy.

3. Tow. Wiośl. w Włocławku, 7 : 4 **1**
W. Skarzyński (65 klg.).

4. Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa, 7 : 23 **2**
S. Paczuski (60 klg.).

2. Ak. Związek Sp., Warszawa, 7 : 26 **3**
K. Żebrowski (64 klg.).

1. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań, nie ukończył b.
W. Paulus (66 klg.)

Od początku do końca bieg poprowadził i pewnie wygrał Skarzyński. Paulus z Trytona wycofał się z nieznanej przyczyny na 700 mtr. Osady Nr. 2 i 4 zupełnie słabe.

BIEG 6. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.

5. **Tow. Wiośl. w Płocku,** 6:30 1/5 — 1
G. Nowak, J. Dobrowolski, M. Koźniewski, J. Kawiecki (294 klg.), st. K. Wojtulanis (59 klg.).

6. **Klub Wiośl. w Toruniu,** 6:34 — 2
L. Spychał, Z. Wójcicki, W. Barwicki, Ł. Gałczyński, (299 klg.), st. T. Pułkowski (78 klg.).

2. **Tow. Wiośl. w Łomży,** 6:44 1/5 — 3
J. Remiszewski, S. Borys, W. Wejroch, T. Gedrojć, (282 klg.), st. B. Krauze (78 klg.).

4. **Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa,** 6:46 — 4
J. Hirszowski, J. Sawnor, J. Pichelski, A. Funkiewicz (294 klg.). st. S. Raszewski (60 klg.).

3. **Tow. Wiośl. w Włocławku,** 6:49 — 5
F. Zakrzewski, S. Dudzikowski, M. Wałęsa, Rutkowski (284 klg.), st. K. Kozłowski (63 klg.).

1. **Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz,** 6:52 — 6
E. Bijałd, G. Skopek, F. Wiśniewski, B. Ordmanowski, (240 klg.), st. L. Twardowski (65 klg.).

Rozgrywka tego biegu zupełnie zbliżona do rozgrywki biegu trzeciego. Osady: Tow. Wiośl. w Płocku i Klub Wiośl. w Toruniu wyszły odrazu na czoło biegu, pozostawiając przeciwników dość znacznie w tyle. Dobrze wiosłujący Płock miał stałą przewagę nad Toruniem i bieg wygrał o długość łodzi.

BIEG 7. Czwórki młodszych.

1. **Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz,** 6:21 — 1
B. Drewek, St. Appelbaum, B. Pasiński, L. Teska, (260 klg.), st. L. Twardowski (65 klg.).

5. **Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań,** 6:21 — 2
W. Breza, F. Stoebe, A. Babs, J. Tomasek (247 klg.). st. L. Chudziński (60 klg.).

3. **Koło Wiośl. Warsz., Warszawa,** 6:27 — 3
F. Kwiatkowski, S. Zastawny, S. Grzelczyk, W. Kalinowski, (272 klg.), st. S. Słoniewski (60 klg.).

2. **Ak. Związek Sp., Warszawa,** 6:35 — 4
E. Czaplicki, K. Chorzewski, J. Czerwiakowski, J. Poczobut, (277 klg.), st. Z. Świerczyński (51 klg.).

4. **Tow. Wioślarzy „Polonja", Poznań,** 6:47 — 5
B. Depczyński, S. Jankowski, M. Owsianowski, A. Lewandowski, (269 klg.), st. J. Szymanek (62 klg.).

Początkowo przez 600 mtr., prowadziło B. T. W., później zdecydowanie wyszło Tow. „Tryton" i już zdawało się, że ma bieg wygrany, gdy wtem na ostatnich 50 mtr. wspaniale zafiniszowało B.T.W. i doszło na mecie Trytona. Po raz pierwszy bieg równocześnie ukończyły dwie osady. Zarządzono powtórną rozgrywkę o pierwszą i drugą nagrodę między temi dwiema osadami w pół godziny po regatach. Zwycięstwo o długość łodzi odniosło B.T.W. w 6 m. 25 2/5 s., prowadząc od startu do mety.

BIEG 8. Czwórki półwyścigowe pań.

2. **Warsz. Klub Wioślarek, Warszawa,** 5:34 — 1
S. Zawadzka, J. Kwaśniewska, M. Gaszczyśska J. Jamnicka (258 klg.), st. M. Dziewulska (54 klg.).

1. **Wojsk. Klub Wioślarski, Warszawa,** 5:49 — 2
W. Burawska, H. Matuszewska, J. Święcicka, W. Zaleska (223 klg.), st. Z. Drzewińska (54 klg.).

Bieg poprowadziła i swobodnie wygrała silniejsza i lepiej wiosłująca osada Warsz. Klubu Wioślarek.

BIEG 9. Dwójki podw. Mistrzostwo Polski.

1. **Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa,** 6:23
J. Lisicki, A. Osiecimski-Czapski (149 klg.).

Szkoda niezmierna, iż niema amatorów do jazdy na tak pięknym typie łodzi.

BIEG 10. Jedynki młodszych.

3. **Oddz. Wiośl. „Sokoła" w Krakowie,** 6:47 — 1
J. Długoszewski (63 klg.).

6. **Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa,** 7:03 — 2
Z. Jabrzemski (64 klg.).

2. **Tow. Wioślarskie w Płocku,** 7:10 — 3
J. Kawiecki (73 klg.)

5. **Klub Wiośl. w Poznaniu,** 7:10 2/5 — 4
Ł. Lange (66 klg.).

Od początku do końca z dużą przewagą prowadzi Długoszewski. Początkowo na drugiem miejscu idzie Nr. 5, później odpada, a jego miejsce zajmuje Nr. 6. Wszystkim wioślarzom, z wyjątkiem Długoszewskiego, stale przeszkadzały słupy(?!).

BIEG 11. Czwórki półwyścigowe młodzieży.

1. **Klub Wiośl. „Brda", Bydgoszcz,** 4:42 — 1
K. Dettloff, M. Kretowicz, L. Lipiński, B. Koszucki (258 klg.), st. H. Cegielski (52 klg.).

2. **Tow. Wiośl. w Płocku,** — 2
Groździcki, W. Pawlikowski, W. Celmer, J. Brochocki (258 klg.), st. T. Trzeciak (61 klg.).

„Brda" odrazu ujawniła przewagę i przybyła pierwsza do mety w doskonałej formie. Płock przestał wiosłować przed metą.

BIEG 12. Czwórki nowicjuszy.

2. **Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa,** 6:24 — 1
Dr. L. Gubrynowicz, S. Karwacki, W. Sosnowski, W. Jankowski (281 klg.), st. J. Lisicki (64 klg.).

5. **Tow. Wiośl. w Włocławku,** 6:27 1/5 — 2
A. Kalwiński, Z. Głowacki, W. Szelągowski, H. Grabowski (290 klg.), st. K. Dyżewski (72 klg.).

6. **Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz,** 6:30 2/5 — 3
K. Szpingier, S. Grobelny, H. Kotlarek, F. Krauze, (241 klg.), st. M. Dudkowski (60 klg.).

3. **Klub Wiośl. w Poznaniu,** 6:34 — 4
B. Zimny, B. Giemza, E. Rochowicz, R. Adamski (240 klg.), st. Ł. Lange (62 klg.).

Jak ruszyły łodzie od startu, tak i przyszły do mety. Zwiększyła się tylko odległość między niemi. Cięższe wagi zwyciężyły.



Mistrz Polski na jedynce Wł. Długoszewski.
Fot. M. Boczar.



Bieg jedynek o mistrzostwo Polski. *Fot. W. Wojucki.*

BIEG 13. Ósemki. Mistrzostwo Polski.

2. Ak. Związek Sp., Warszawa, 5 : 29 **1**
L. Kulej, S. Cybulski, Ł. May, M. Kozakowski, C. Seredyński, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski (576 klg.), st. W. Nadratowski (56 klg.).

1. Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz, 5 : 31$^{2}/_{5}$ **2**
F. Bronikowski, L. Birkholc, A. Jasiński, M. Kugler, J. Napierała, E. Jankowski, M. Figurski, F. Janik, (526 klg.), st. F. Brzeziński, (63 klg.).

6. Klub Wiośl. w Poznaniu, 5:31$^{3}/_{5}$ **3**
W. Ziętkiewicz, P. Chróścielewski, K. Organiściak, S. Jurkowski, H. Grygiel, K. Nowakowski, D. Tilgner, R. Gromadziński, (550 klg.), st. J. Tuczyk (57$^{1}/_{2}$ klg.).

5. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań 5 : 40 **4**
L. Baranowski, L. Olszewski, J. Młodyszewski, M. Radzimski, R. Kostka, C. Wojciechowski, R. Przepióra, M. Keller, (544 klg.), st. J. Grzybek, (50 klg.).

3. Warsz. Tow. Wiośl., Warszawa, 5 : 48 **5**
J. Kowalski, J. Stefanowicz, E. Ciepłowski J. Maroszek, A. Olszewski, K. Kitzman, J. Kozłowski, W. Okniński (578 klg.), st. S. Raszewski (60 klg.).

4. Koło Wiośl. Warsz., Warszawa, 5 : 58 **6**
S. Bętkowski, R. Przybylski, J. Brzustowicz, S. Zaręba, H. Zaręba, W. Rutkowski, B. Krzywiec, C. Smieciński, (570 klg.), st. S. Słoniewski (60 klg.).

Najpiękniejszy bieg dnia. Przez cały czas walka AZS-u z B. T. W. o prowadzenie. To jedna, to druga osada zyskiwała chwilową przewagę, na punktach kontrolnych (500 i 1000 m.) pierwsze było B. T. W. Jako łódź trzecia na 500 mtr. był Tryton, na 1000 m. WTW. Na 1300 wyszedł na czoło Klub Wioślarski, ale musiał zaraz ustąpić świetnie finiszującej osadzie Ak. Zw. Sp. Na ostatnich 50 mtr. B. T. W. wyrwało drugie miejsce klubowi. Trzy pierwsze osady wykazały doskonałe przygotowanie, zgranie i energję.

Nagrody.

kategorja	1		2		3		
nagroda	I	II	I	II	I	II	
1. Ak. Związek Sp., Kraków.	1						1
2. Ak. Związek Sp., Warszawa.	1						1
3. Bydg. Tow. Wiośl.	1	1	2				4
4. Klub Wiośl. „Brda", Bydgoszcz.					1		1
5. Klub Wiośl. w Pozn.		1					1
6. „ „ „Torun.						1	1
7. Koło Wiośl. Warsz.						1	1
8. Odd. Wiośl. „Sokoła" Kraków.			1				1
9. Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton".				1			1
10. Tow. Wiośl. w Płocku					1		1
11. „ „ „ Włoc.			1	1			2
12. Warsz. Kl. Wioślarek.					1		1
13. „ Tow. Wiośl.	1		1	1	1		4
14. Wojsk Klub Wiośl., Warszawa.		1					1
	4	3	5	3	4	2	21

E. Szreder.



Defilada łodzi podczas otwarcia przystani Klubu Wioślarskiego w Gdańsku w czerwcu r. b.

Mistrzostwa pływackie Polski w Giszowcu.

W Giszowcu na Górnym Śląsku odbyły się d. 14 i 15 b. m. piąte zawody pływackie Związkowe o mistrzostwo Polski.

Giszowic posiada jedną z najlepszych pływalni których jest tak mało w Polsce. Organizacja została doskonale przeprowadzona przez Tow. Pływackie Giszowiec-Nikiszowiec, i bez zarzutu funkcjonowała komisja sędziów P. Z. P. Rekordów stosunkowo padło niewiele, gdyż ważną przeszkodą była twarda i zimna woda. O pierwszeństwo walczyły Jutrzenka z A. Z. S-em — Warszawa i groźny przeciwnik — Giszowiec. Jutrzenka posiadająca w zespole zawodników wszechstronnych i doskonały zespół kobiecy--zdawało się, iż obroni zdobyty w ubiegłym roku puhar Ministerstwa Spraw Wojskowych, przeznaczony dla klubu, który zdobędzie największą liczbę punktów. Walka była bardzo długa i niepewna, jednak szalę zwycięstwa przechyliła na korzyść A. Z. S-u sztafeta złożona z pięciu doskonałych sprinterów.

Pływanie kobiece przedstawiało się nieszczególnie na 100 i 400 mtr. wygrały bieg pływacki z Górnego Śląska: Kajzerówna, Fritzówna i Aufrichtówna a na 1500 mtr. Tratowa (Polonja) trudgenem, gdy crawlerki Nowakówna i Schönfeldówna zajęły miejsca końcowe.

Po za crawlerami Kuncewiczem i Matysiakiem bardzo dobrze zapowiada się S. Siwicki.

Siwicki poważnie im zagraża. W roku przyszłym, a może już w bieżącym będzie on poważnym kandydatem na rekordzistę. Przypadł mu wespół z Kuncewiczem zaszczyt reprezentowania barw polskich na mistrzostwach pływackich Europy w Budapeszcie. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Siwicki zajął w przedbiegu na 200 mtr. st. kl., ostatnie miejsce. Dalszych szczegółów brak. Sprawozdanie z mistrzostw Europy podamy w następnym numerze.



Rekordzista Polski kpt. Kuncewicz.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył AZS. — Warszawa--odbierając tem samem Jutrzence puhar M. S. Wojsk. najlepszego klubu pływackiego i jednocześnie puhar im. gen. Sikorskiego za zwycięstwo w sztafecie panów 5 x 50. Drugie miejsce w punktacji zajęła Jutrzenka, trzecie — Giszowiec.

Wyniki techniczne zawodów

Panowie:

Wyścigi na 100 mtr. stylem dowolnym. 1) kpt. Kuncewicz — Wojsk. Klub. Wiośl. 1 : 17.3, 2) Matysiak — A.Z.S. Warszawa 1 : 20.9, 3) Schönfeld — Jutrzenka 1:25.4, 4) Pęciłło — Polonja 1 : 26.4.

Wyścig na 200 mtr. st. dow. 1) Siwicki St. — A.Z.S. Warszawa 3 : 20.3, 2) Jurkowski — Polonja 30 centymetrów w. tyle, 3) Kotkowski — A.Z.S. Warsz. 3 : 24.2, 4) Ritterman — Jutrzenka 3 : 35.4.

Wyścig na 400 mtr. st. dow. 1) kpt. Kuncewicz Władysław — Wojsk. Klub . Wiośl. Warszawa, czas 6 : 57.8, 2) Matysiak Jan — A.Z.S. — Warszawa i Pęciłło K. — Polonja (ex aequo) po 7 : 06.2, 3) Siwicki Stefan — A.Z.S. Warszawa 7 : 13.4 inż. Seweryński Leonard — Wojsk. Klub Wiośl. Warszawa.

Wyścig na 1500 mtr. st. dow. 1) Matysiak—A.Z.S. Warszawa 28 : 22, 2) Pęciłło — Polonja Warsz. 28 : 59, 3) Siwicki — A.Z.S. Warsz. 29 : 29, 4) Bronder — Siemianowice 30 : 24.

Wyścig nawznak 100 mtr. 1) Schönfeld — Jutrzenka czas 1 : 35.5, 2) Trytko — Crac. 1 : 37.4, 3) Smolka — Crac. 1 : 39.4, 4) Selingier — H.B. 1 : 40.6.

Sztafeta 5 x 50 mtr. A.Z.S. — Warszawa 3 : 10.2, Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa 3 : 14, Jutrzenka 3 : 21.2, Cracovia 3 : 32.

Skoki z trampoliny. 1) Maerz — E.K.S., 2) Bruchner — H.B., 3) Kott — A.Z.S. Warszawa, 4) Sieńkowski — Cracovia.

Skoki wieżowe. 1) Maerz — E.K.S., 2) Kott — A.Z.S. Warszawa, 3) Sieńkowski — Cracovia, 4) Paszkowski — A.Z.S. Warszawa.

Panie:

Wyścig na 50 mtr. stylem dowolnym. 1) Hillówna G. — T.P.G. 51.4, 2) Gralówna R. — T.P.G. 55.2.

Wyścig na 100 mtr. st. dow. 1) Kajzerówna — Giszowiec 1 : 47.4, 2) Fitzówna — Giszowiec 1 : 49., 3) Tratowa — Polonja 1 : 49.4, 4) Aufrychtówna—H.B. 1 : 50.8.

Wyścig na 100 mtr. nawznak. 1) Schönfeldówna — Jutrzenka 1 : 55.4, 2) Berhang — Cracovia 2 : 04.5, 3) Sokołowska — Unja 2 . 10.2, 4) Makosz A.—K.B.S. 2 : 13.2.

Wyścig na 200 mtr. stylem klasycznym. 1) Kajzerówna — T.P.G. 3 : 55., 2) Fitzówna — T.P.G. 3 : 55.9, 3) Aufrychtówna — H.B. 3 : 56, 4) Majcerzykówna — Jutrzenka 4 : 22.3.

Wyścig na 400 mtr. st. dow. Aufrychtówna — H.B. 8 : 16.8, 2) Fitzówna — T.P.G. 8 : 20, 3) Tratowa—Polonja 8 : 20.01.

Wyścig na 1500 mtr. 1) Trattowa — Polonja 33 : 43.9, 2) Kajzerówna — Giszowięc 36 : 05, 3) Czopp — Giszowiec 38 : 49, 4) Makosz — Siemianowice.

Sztafeta 5 x 50. 1) Giszowiec 4 : 24 : 6, 2) Jutrzenka, 3) A.Z.S. Kraków.

Skoki z trampoliny. 1) Estreicherówna — A.Z.S. Kraków, 2) Schlezingerówna — Cracovia. *F.*

Pierwsza zbiorowa wycieczka wioślarstwa polskiego do Gdańska

4 — 11 lipca 1926 r.

Od chwili ukończenia wycieczki — że się tak wyrażę — wszechpolskiej do Gdańska minęło już kilka tygodni!

Jakże zachłannie szybko wydziera nam z krótkiego czasu istnienia dzień po dniu, tydzień po tygodniu wartki prąd życia. Niezadługo — lekka, przezroczysta mgła wspomnień pokryje cienką patyną przeszłości najistotniejsze obrazy przeżyć, w dal coraz bardziej odległą uciekać będą wrażenia najsilniejsze, powoli zanikać będzie świeży dziś jeszcze ślad drogi naszej, skrętami łodzi rysowany na falach Wisły.

Więc — aby utrwalić na wrażliwej kliszy wspomnień całą wartość i piękno wspólnych naszych przeżyć, aby ustalić strony pozytywne i popełniane tu i owdzie omyłki, aby ocenić walory turystyczne i propagandowe owej ekskursji wioślarskiej — spróbujmy — póki żywie w nas jeszcze mocnym tętnem rytm ruchu wioseł, póki plastycznym jest w nas ciągle uśmiech fal Wisły omywającej brzegi dalekiego Pomorza, póki wciąż jeszcze nieodpartym urokiem wabią nas wilgotne usta szmaragdowych wód morskich, całowanych dumnym dziobem „Pomorzanina", póki wiatr od polskiego morza szumi nam bliskiemi echami najcudowniejszych pieśni o beztroskiej włóczędze — spóbujmy owej wspólności przeżyć naszych czcionkami drukarskiemi nadać wartość nieprzemijącego słowa.

Kiedy niezwalczony chłód zimy zamknie w nieprzenikliwą, obojętną taflę lodową przedziwny czar życia na wodzie, kiedy zmarłe oczy naszych przystani wioślarskich świecić będą pustemi oknami długiego snu zimowego, a my sami — tęsknić będziemy do rozległej perspektywy przyrzecznych obrazów, skuci szarym obowiązkiem powszedniego dnia, — niejeden z nas — być może — ożywić zechce wsuwające się do archiwum wspomnień echa komendanckiej trąbki, która dalekim swym oddźwiękiem wywoła na ekranie wyobraźni naszych dobrze znane nam wszystkim fragmenty.

Niechże drukowane słowo niniejszej opowieści — będzie wam dobrym kluczem do sezonu wspomnień.

Projekt wycieczki do Gdańska, rzucony przez jakiś wiosenny numer pisma naszego, odrazu wywołał sporo przychylnych komentarzy w Warszawie i na prowincji. Po zebraniu niezbędnych wstępnych danych co do powodzenia projektu, okazało się, że dane owe przewyższają śmiałe jego zamiary i oczekiwania redaktorskiej głowy. Nic tedy dziwnego, że wieści zebrane zapaliły mózgi naszej redakcji, poczem już szybko zabrano się do realizacji projektu. Inna rzecz, że kiedy przyszło do roboty, zaś obiecanki przeszły do właściwej sobie sfery niebytu, owe wstępne dane okazały się znacznie wyższemi od rzeczywistości. Wioślarze — o dziwo! — okazali się mocniejszymi w języku aniżeli w „krzepie", położyliśmy to



Wyruszenie z Warszawy wycieczki do Gdańska. *Fot. K. Pęcherski.*

więc na karb „siły wyższej", ciesząc się, że i tak liczebnie wycieczka przedstawiała się imponująco.

Protektorat nad wycieczką objął Polski Związek Towarzystw Wioślarskich ze względu na propagandowe cele wycieczki. W czerwcu na wniosek redakcji pisma naszego zwołane zostało pierwsze zebranie przedstawicieli stołecznych klubów wioślarskich, zainteresowanych wycieczką. Na zebraniu tem ustanowiono termin wy-



Widok na Wisłę ze skweru w Płocku. *Fot. F. Hłasko.*

cieczki na dzień 4 lipca, czas trwania jej na dni 7, oraz wybrano Komitet Organizacyjny, który zająć się miał stroną organizacyjno - techniczną całej imprezy. W skład Komitetu tego weszli pp. Vetter, Łakomski, Szuliński (WTW.), Grzelak (Koło Wioślarzy), Szpachtowa (Klub Wioślarek), oraz z ramienia Redakcji pisma naszego — redaktor M. Majcher i niżej podpisana. Przewodniczącym Komitetu wybrany został jednogłośnie p. Majcher, zastępcą — p. Vetter, sekretarz p. Muszałówna. Komitet odbył kilka zebrań, na których ustalona została marszruta, oraz omówiono szczegóły techniczne. Na dwa dni przed wyjazdem wybrane zostały na zebraniu wspólnem Komitetu oraz wszystkich sterników osad warszawskich, zgłoszonych do wycieczki, władze wycieczkowe w składzie następującym: Komendant — Jan Łakomski (WTW), wice-komendanci — Janusz Rylski (Koło Wioślarzy), por. Stańczyk (Wojskowy Klub Wioślarski), sekretarz i kronikarz — K. Muszałówna (Klub Wioślarek), skarbnik — Kamiński (WTW.).

Z Warszawy udział w wycieczce przyjęły osady następujące.

1. „Ostrołęka" (WTW.) — Łakomski Jan, Kamiński Bolesław, Heinrich Tadeusz, i Paprocki Zygmunt.

2. „Toruń" (WTW.) Bielecki Jan, Wielgosiński, Kwaśnieski, Iłowiecki.

3. „Tygrys" (łódź WTW., Osada — studenci Instytutu Wychowania Fizycznego) — Lechowski Jan, Okołow Stanisław, Wardos Florjan, Ciszewski Józef (znany „internacjonał" polski w piłkarstwie).

4. „Flis" (WTW.) Billing, Trejnt, Strzałkowski, Hyżewicz, Vincenti, Raszkowski, Rejf, (Osady przesławnej „Dudy" enfant terrible wycieczki, najdzielniejsza, najbardziej zakochana w wodzie wiślanej i ognistej flisacza dziatwa).

5. „Gniezno" (WTW.) Zamowski (naczelnik przystani (WTW.), Chowanczak, Szmalhofer, Zamowska, (łódź wyjechała z Warszawy w sobotę 3 lipca, połączyła się z wycieczką w Grudziądzu).

6. „Ilka" (Klub Wioślarek) — Rothertowa, Muszałówna, Rothert, Moc (członkowie WTW.):

7) „Fala" (Klub Wioślarek) — Dziewulska Marja, Błędowska Stefanja, Hulanicki Witold (AZS.). Osada wyjechała o dzień później, dopędziła wycieczkę w Toruniu.

8. „Syrena" (Koło Wioślarzy) — E. Bernatowicz (w. prezes), Dmowski S., Lulaj Roman, (najlepszy tenor wycieczki), Nipowski Cz., Nanciński L., Trzaskalski St., Stasio B., Stańczykowski.

9. „Goplana" (Koło), Tahn St., Rylski Janusz, Tahn Zofja, Leskier Rudolf.

10. „Łazik" (Koło) — kajak - składak. Szter, Szymkowski S.

11. „Elf" (AZS.) kajak - składak. Karbowski Włodzimierz, Karbowska Zofja. Bohaterski kajaczek, o którym mowa nieco dalej.

12. „Narew" (Wojskowy Klub Wiośl.) — por. Stańczyk, Kurkiewicz Halina, Kurkiewicz Hanna, Morsztynkiewicz (ochrzczony z Wisły jako „mandaryn Lu").

Prowincja również zadeklarowała i sumiennie przyjęła udział w wycieczce w osadach następujących.

W Płocku przyłączyły się osady:

1. „Pogoń" (Grodno): mjr. Hofbauer Zygmunt, Kulikowski W., Jarosz H., Artiemow Wł., Sulewski J.,



Osada z Włocławka na tle ruin zamku krzyżackiego w Bobrownikach. *Fot. Z. Paszkowski.*



Osada z Włocławka w wiosce nadwiślańskiej. *Fot. Z. Paszkowski.*

Okoliński St., Bejnar L., Cholewiński T., Niemcewicz J., Oldziejewski W., Wejmar St. Wszyscy — chłopcy z wyższych klas szkół średnich, członkowie hufca przysposobienia wojskowego z Grodna, za wyjątkiem ostatniego, którego (Wejmar) zabrali grodniacy z Łomży.

2. „Iwonka" (Pińsk) — Uczniowie klas wyższych, członkowie przysposobienia wojskowego: Zakiewicz J., Bonik S., Brajski P., Kondracki R., Łękowski S.

3. „Jutrzenka" (Płock) — Koźniewski Marjan (naczelnik płockiej przystani), Trzeciak Z., Dobrowolski T., Zieliński E., Broda Jan.

Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku dało wycieczce aż trzy łodzie:

1. „Gdańsk" — Błędowski L., Rutkowski, Bujakowski, Szulc.

2. „Białka" — Dyżewski, Rzakon, Gutkowski, Wapniarski, Grabski.

3. „Kri-Kri" Gajęcki A. i Gajęcki St.

Z Bydgoszczy również trzy osady zagarnęliśmy, a mianowicie:

1. „Haller" (gimnazj. klub. „Wisła") Więcki, Poniecki i Masojada.

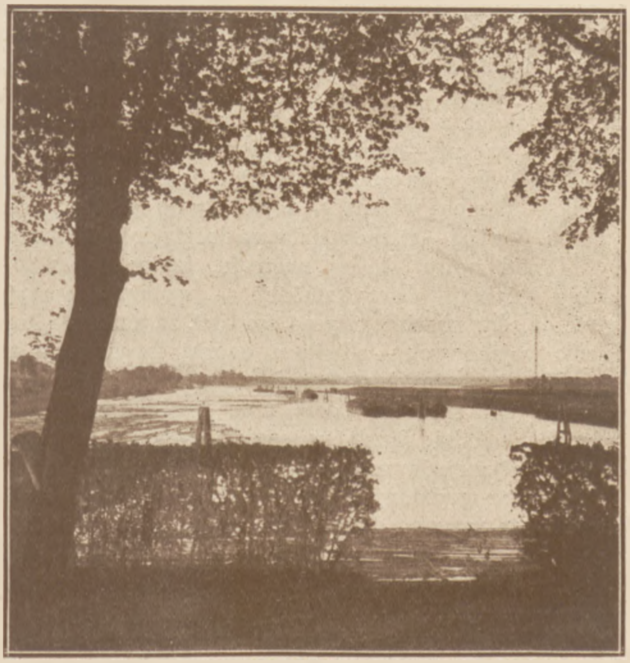
2. „Bałtyk" (klub gimnazjalny „Brda"): Terlecki, Piniarski, Gonceszewicz E., Gonceszewicz St., Gaca, Machnicki, Brudecki.

3. „Gdynia" (BTW.) Błoch Karol, Szplit Wojciech, Dymecki.

W sumie więc — w wycieczce brało udział 21 łodzi, osób — 94.

Na tych danych statystycznych — kończymy suchą część opisu, jako że osady formowały się przecież na lądzie. Przejdziemy obecnie do historji wycieczki na wodzie, stąd i opis stanie się bardziej „wodnisty", a że jechało się zawsze na wesoło, a nawet — dzięki „Dudzie" śpiewnie, więc i sam opis potraktujemy w barwach jasnych a pogodnych. Gdybym miała do dyspozycji cały arsenał słoneczno-pogańskich barw Stryjeńskiej — dałabym wam najistotniejsze odbicie tego przedziwnie radosnego nastroju wycieczkowego bractwa. Że jednak środki mojej ekspresji są z konieczności ograniczone kształtem i jednolitą barwą czcionek drukarskich, więc — ubarwiajcie opis ten tęczą własnych waszych wzruszeń i wrażeń.

W założeniu już umówionem zostało, że wycieczka dokonać się winna w siedmiu odsłonach słońca. Zgodnie przeto z założeniem na siedem etapów różnej długości podzielono dystans, dzielący Warszawę od Gdańska. Temiż etapami — zgodnie z rzeczywistością — omawiać będziemy przebieg wycieczki.



Brdyujście pod Bydgoszczą.

Etap pierwszy — Warszawa—Czerwińsk.—Zgodnie z błąkającą się tu i owdzie tradycją wioślarską wyjazd łodzi dokonał się z dokładnością do 1 godziny i trzech kwandransów. Zamiast o godz. 8, łodzie wyruszyły z Warszawy w dniu 4 lipca o godzinie 9.45 — zresztą bez dalszych spóźnień. Długotrwały cross fotografów niemało sprzyjał owemu opóźnieniu.

Pierwsze tragedje wycieczkowe nie dały długo na siebie czekać. Słońce — w swej pierwszej na wycieczce odsłonie — namiętnie paliło żarliwemi pocałunkami



Panorama Torunia. *Fot. ze zbiorów Tow. Krajoznawczego.*

wioślarskie naskórki. Boski trud — dobrowolnie, a bohatersko przedsięwzięty—napiął mięśnie na stal. Nic też dziwnego, że wszystkie wywczasy warszawskie krwawy złożyły okup z rzęsistego potu (Polały się łzy me czyste...). Intensywna ukracja sportowa w interpretacji wioślarskiej „gibaj, gibaj" wydała natychmiastowy rezultat pozytywny: walizki bezpośrednio - cielesne niesamowicie zmniejszać poczęły swe niepokojące wymiary.

Było już daleko pod Młocinami, kiedy dzielne osady wioślarskie nieodpartą zapałały żądzą posiłku. Pamiętne jednak na cnotę umartwienia — dopiero pod Jabłonną jedna z osad rozłożyła obóz. Inne natomiast osady walcząc nie—bosko z ciężarem łodzi, opornością wioseł, żółwią powolnością wody, żarem słońca no i mocą — niemocą własną — dojechały do Modlina, gdzie o 2 klm. poniżej — flisacza dziatwa dobiła do lądu stałego.

Obiad odbył się w nastroju, który napewno — według filozofji amerykańskiej — wybitnie sprzyjał trawieniu. Ów nastrój jedynie sprawił, że ulubiona kombinacja wojskowych — mleko i ogórki kwaszone — nie spowodowały żadnych niebezpiecznych następstw. Obiad odbył się pod znakiem „dziś albo nigdy", więc kiedy wrócono na łodzie, burty radośnie podniosły się wyżej o parę centymetrów nad wodą...

Po parogodzinnym odpoczynku — na znak trąbki komendanta ruszono dalej. Wieczorem dobito do Czerwińska, wylądowano o 2 klm. niżej we wsi Śladów. Obszerna stodoła kolonisty Leskiego przyjęło gościnnie zmęczonych wioślarzy.

Rachunek sumienia z przeżyć w pierwszej odsłonie słońca wypadł niezmiernie bogato. Skrystalizowały się oblicza poszczególnych osad, ujawniając rysy nieznane a interesujące. Mały kajaczek AZS-u, który zawziął się dowieść do Gdańska swych miłych i ambitnych właścicieli, dwoje pożenionych azetesiaczków, stanowił największą sensację dnia. Bo proszę, — jak i dalej powtarzać się będzie to samo, „kajaczkowie" jechali wolno, zostawali w tyle, przyjeżdżali daleko — ostatni, wyjeżdżali — pierwsi, lecz ciągle niezmordowanie a pogodnie jechali dalej. Zdobyli tym swoim nieustępliwym wysiłkiem niekłamaną sympatję i podziw całej wycieczki, które to uczucie towarzyszyły im aż do końca wyprawy.

„Toruń" — wkrótce zasłynął nietyle swojemi wioślarskiemi wyczynami, nietyle piernikami toruńskiemi,



Panorama Grudziądza.

co niezliczonemi zasobami słodkiej czekolady i cukierków, dzięki którym to zasobom wycieczce jechało się nietylko wesoło i słodko. Zasługę w pełni dźwiga zasłużony p. Z. Iłowiecki, filar czekoladowy wioślarstwa.



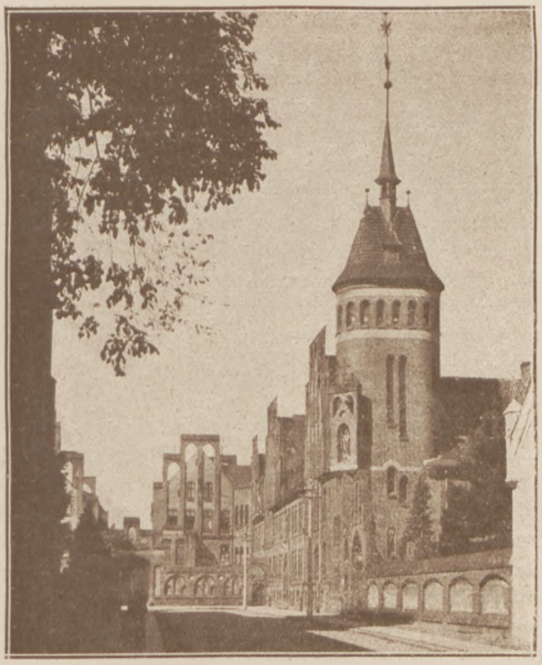
Ruiny zamku krzyżackiego w Świeciu.
Fot. F. Hlasko.

„Narew"— osada arcy-wesoła i arcy-niefrasobliwa. Syn krainy wschodzącego słońca, poważny mandaryn Lu, cierpiał wiele od patrona - słońca, pomimo to wszakże był ustawicznem divertissement nie - baletowem wycieczki. Dwie „zagłodzone cyganki" zdradzały wybitną inklinację do hydro-terapji, a jedna z nich nawet do kąpieli grzązko-błotnych. Stąd — „Narew" — łódeczka wązka, delikatna a wrażliwa i zmienna — jak kobieta — ustawicznie była zalawana przez wodę — zresztą nieszkodliwie.

„Flis" — jak się rzekło wyżej — enfant terrible wycieczki. Już w pierwszej słońca odsłonie flisacy mieli niemiły zatarg ze sterem... Prawie jak w życiu, jak w życiu... Osada ze wszech miar i we wszystkich wymiarach imponująca. Wioślarze na „Flisie" ważyli w sumie 600 klg., liczyli sobie ogółem lat 350? — Łódź była dobrze obciążona, a przecież dodać należy niezmierne zapasy żywności, oraz wody pod wszelkiemi postaciami... Flis najwięcej zdradzał analogji do Narwi, (widać spławna rzeka!), obie bowiem osady stosowały z zamiłowaniem umyślne i przypadkowe zabiegi hydropatyczne, lecz w innej formie i celu, co najplastyczniej wyraża następująca anegdotka: Jaka jest różnica między Flisem a Narwią? — Taka mianowicie, że Wisła „Narew zalewa", a „Flis" sam się zalewa, względnie — biorąc ściśle — zalewała go rektyfikacja warszawska".

„Ostrołęka", która miała zaszczyt wiezienia komendanta, zachowywała się początkowo bezwstydnie. W pierwszej odsłonie słońca bezczelnie chłeptała wodę (trzecia forma namiętnej predylekcji do wody!), co nie wyszło jej na dobre, gdyż zirytowany a dzielny komen-

dant nie mogąc z nią poradzić sobie trąbką (ludzie jeszcze jako tako jej dźwiękom ulegali), zniecierpliwiony wziął ją za łeb zatkał niesamowite gardło, poczem była mu już nadal uległą. Na „Ostrołęce" jechał również skarbnik Kamiński, bohater etapu w Czerwińsku, o czem niżej.



Kościół w Chełmnie nad Wisłą.
Fot. Z. Paprocki.

„Ilka" — nie miała szczęścia do ludzi. Napróżno mocno walczył Moc z jej ciężarem właściwym i niewłaściwym (waga osady i imponujący bagaż w niezliczonych walizkach). Przemogła go moc siły wyższej i w Toruniu zdradził ją dla maszyny parowej, ustępując miejsca druhowi Wejmarowi, który dla Ilki zdradził „Pogoń" i pozostał jej wierny aż do końca.

„Falę" ciągnął na sznurku w zębach, płynąc w wodzie, świetny skoczek, inż. Hulanicki. Wogóle bez słów dawał do zrozumienia, że chętniej przebyłby dystans Warszawa — Gdańsk skokami do wody i pływaniem, aniżeli tyraniem na wiośle.

„Tygrys" grzecznie słuchał silnych choć jeszcze mało wprawnych rąk studentów wychowania fizycznego. Raz tylko na Pomorzu wypłatał im Tygrys nieprzewidzianego figla, robiąc niesamowite salto - mortale, ale o tem — potem.

„Syrena", będąc raczej tramwajem, aniżeli łódeczką dzielnie spisywała się przez cały czas, nawykła do karności wobec prezesa. Równie dzielnie trzymały się inne łodzie Koła Wioślarzy Warszawskich. Nic dziwnego, koło jest przecie według koncepji teozoficznej symbolem doskonałości... Zagadnienie kwadratury koła — ponoć jeszcze nierozwiązane...

Kiedy pod Czerwińskiem dzięki koncertowi „Dudy" kolacja poszła szybko, sprawnie i wesoło, trąbka komendanta obwieściła godzinę spoczynku. W obszernej stodole wspólne zgotowano legowisko. Okoliczne wozy na łóżka polowe zarekwirowała wioślarska reprezentacja armji. W stodole towarzystwo podzieliło się spontanicznie na dwa nierówne obozy: jeden — z paru osób zaledwie złożony — przezornie a chytrze chrapał w niebogłosy i dzięki temu zażywał słodkiego snu, drugi — natomiast imponujący liczebnie — przyzwoicie — w myśl bon ton'ów — nie chrapał i dlatego nie zaznał czaru objęć morfeusza.

Kiedy osady wycieczkowe w tak różnolity sposób korzystały z godzin nocy, skarbnik Kamiński przeżywał swoją jedyną w dziejach wycieczki epopeję. Wolny wioślarz, dzielne dziecko flisacze, dobrotliwy olbrzym wszerz, spalony został na żywy ogień żarliwemi słońca pocałunkami. Wówczas to dbały o wszystko i wszystkich komendant powierzył druha swego na wygodniejszy nocleg murom Czerwińska. Wioślarz ów po krótkim wypoczynku zerwał się o świcie z zamiarem kontynuowania wycieczki pomimo bolesnego oparzenia i rozpoczął wędrówkę brzegiem Wisły dla odszukania koczujących w niewiadomym dlań miejscu towarzyszy. Niepomny na płoty i błota, niepomny na bolesne skargi chorego naskórka, niepomny na żadne trudy nieznanej drogi, z narażeniem życia kroczący po nieznanych wertepach, chodem, skokami, wpław i biegiem dobrnął wreszcie wierny druh wycieczki dzięki pomocy dzielnej przewodniczki, jakiejś przypadkowej rusałki nadwiślańskiej, do obozowiska swych towarzyszy, gdzie spotkała go zrozumiała owacja.

Poza wyłuszczonem — nie było z ludźmi poważniejszych wypadków. Jeno naskórki były czerwone jak raki. Pogoda bajeczna: woda jak lustro, wiatru — na lekarstwo w wymiarach aptekarskich.

Nazajutrz — o godzinie 3-ej rano energiczny start z łóżek. 0:4.30 start z miejsca postoju. O godz. 11-ej przybito do przystani w Płocku, gdzie członkowie miejscowego klubu serdecznie przyjęli wycieczkę. Migawkowe, indywidualne zwiedzanie miasta, przedtem — oczywiście przyobleczenie się lądowe, poczem o 1-ej pp. zbiorowy obiad. Nastrój wesoły, apetyty przerosły możliwości



Widok z ruin zamku krzyżackiego w Świeciu, na dopływ Wisły „Czarne Wody". *Fot. F. Hlasko.*

tamtejszej kuchni. Serdeczne przemówienie prezesa Płockiego Towarzystwa. Krótki odpoczynek na przystani. Powitanie osad: z Grodna na „Pogoni", Pińska na „Iwonce" i Płocka na „Jutrzence", poczem o godz. 4-ej wyjazd do Włocławka.

Zanim przejdziemy do opisu etapu w Włocławku — należy się kilka słów charakterystyki osadom, z któremi połączyła się wycieczka w Płocku.

O załogach grodzieńskiej i pińskiej możnaby napisać doprawdy jakąś przedziwną romantyczną opowieść sportową. Były to niemal jakieś nowoczesne typy błędnych rycerzy wiosła, jeśli patrzeć na chłopców tych będziemy z punktu widzenia wewnętrznej wartości ich wyczynów. Obie osady jechały na łodziach typu „morskiego" bez siodełek ruchomych. Grodno liczyło 11 osób załogi, jadąc na sześć „długich" wioseł, posiadało więc niemal pełną zmianę, a właściwie kompletnie pełną, jeśli zważymy, że jeden z chłopców, Artiemow, mocno zbudowany bronzowy atleta, złożył ślub wiosłowania bez przerwy od Grodna do Gdańska. Ślubu dotrzymał wiernie, nie schodząc na minutę z wiosła i nie wkładając bez względu na słońce i deszcz koszulki. Osada pińszczan jechała na łodzi zbudowanej przez siebie, na 4 „długie", w liczbie pięciu osób. Zmiana dokonywała się więc co 4 godziny.

Osady Pińska i Grodna składały się z młodzieży wyższych klas szkół średnich. Chłopcy nad wyraz dzielni, wytrzymali, niemal z żelaza wykuci. Na własną rękę prowadzili gospodarstwo, żywiąc się nierzadko własnym przemysłem, o czem bajki opowiadać mogą ryby na Biebrzy, dzikie kaczki i inny wolny stwór Boży. Wszyscy chłopcy w świetnej formie fizycznej i moralnej: zdrowi, silni, opaleni na bronz, zawsze pogodni, uśmiechnięci, zawsze gotowi służyć pomocą innym osadom, czego niejednokrotnie — jak dalszy ciąg pokaże — dawali wspaniałe dowody. Prawdziwie czysty i piękny wyraz ducha sportowego nadawał ich młodości najlepsze piętno.

„Jutrzenka" płocka doskonale trzymała się w karbach formy sportowej, tak trudnej do utrzymania na dłuższych wycieczkach. Pod tym względem dorównywała im jedynie osada Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, oraz Włocławka.

Jak się rzekło wyżej połączone osady o godz. 4-ej wyruszyły z Płocka. Stop dla wszystkich osad wyznaczony był na kępie w Zarzeczewie, skąd w szyku czwórkowym wjechały osady o godz. 8.20 do Włocławka. Znana w świecie wioślarskim gościnność Włocławka zgotowała wycieczce nad wyraz życzliwe przyjęcie, któremu — jak zwykle — czynnie przewodniczył prezes Bojańczyk. Zauważyliśmy z radością w Włocławku niezwykle rozwinięte poczucie koleżeństwa w stosunku do wioślarzy z innych miast. Dość powiedzieć, że nasi koledzy i koleżanki z Włocławka nie pozwolili wycieczkowiczom na wynoszenie rzeczy, sami spełniając szereg usług nierzadko dość uciążliwych. Przypomnijmy, że oni to obsługiwali nadzwyczaj serdecznie i gościnnie wycieczkę przy kolacji, przypomnijmy, że sami ustawicznie nosili wycieczce wodę do mycia i t. p.

Nocleg w Włocławku należał do najwygodniejszych. Orkiestra przez cały wieczór uprzyjemniała wycieczce czas, przygrywając potem długo do tańca. Wycieczka miała możność podziwiać wspaniały wysiłek Tow. Włocławskiego w kierunku podołania jak na polskie warunki pomieszczeń klubowych: wybudowanych już z żelazo-betonu olbrzymiego hangaru na łodzie i wspaniałego tarasu.

Nazajutrz — wypoczęci, pojechali wycieczkowicze dalej, zabierając z gościnnego Włocławka najlepsze wspomnienia i aż trzy łodzie, o których mowa w części statystycznej opisu niniejszego. Jedziemy na Toruń. Po drodze stopujemy dwukrotnie dla zjedzenia obiadu i zwiedzenia prześlicznych ruin zamków w Bobrownikach i Złotorji. Bez godnych wspomnienia wypadków przyjeżdżamy dość wcześnie, bo około godz. 6-ej po południu do Torunia, lądując w miejscowym Klubie Wioślarskim. Niezbędne przygotowania celem przedzierzgnięcia się na szczurów lądowych, poczem idziemy na miasto, które zwiedzamy sobie indywidualnie, po polsku mówiąc „każdy sobie", wieczorem zaś wspólna kolacja, zamówiona w jednej z restauracyj przez miejscowy klub. Wita nas miłem, szczerem powitaniem, w którem drgają akcenty zrozumienia propagandowego znaczenia wycieczki, prezes Telesfor Pułkowski, komendant Łakomski odpowiada krótko i zwięźle. Przed kolacją zrobiono maleńkie zebranie sterników na którem ustalono, że wszystkie łodzie wycieczkowe winny jechać w gromadzie, co zresztą w ogniu próby życiowej spaliło na panewce. Nastrój — prosty, miły, serdeczny, toruniacy życzliwi i koleżeńscy.

Nocleg spędziła wielka część wycieczki w przygotowanych na ten cel koszarach. Było tam coprawda nietyle wygodnie ile daleko i twardo, tem niemniej spało się wyśmienicie. „Arystokracja" leczyła swe zmęczenie na pierzynach toruńskich w hotelu, nie była jednak bardzo liczna.

Nazajutrz — etap czwarty wycieczki Toruń — Chełmno. Nie zabraliśmy z Torunia ani jednej łodzi, (jedynie Fala z Warszawy — dopędziła) więc skład wycieczki naogół niezmieniony. Pan Moc, który od Włocławka jechał na „Pogoni" wśród dzielnych grodniaków, ustępując miejsca na „Ilce" łomżyniakowi, Wejmarowi, zdecydował zrezygnować z dalszej podróży.

Pierwszy etap — Brdyujście, dokąd przybywamy na godzinę 1 po południu, a więc na obiad. Znowu niezbędne mycie, bez kłopotliwych jednak zmian dekoracji w ubiorze. Obecni są dość licznie koledzy z Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, przyjmujący wycieczkę miło i serdecznie.

W Brdyujściu dołączają się do nas trzy osady bydgoskie, jedna z BTW., 2 — z gimnazjalnych klubów bydgoskich. Wyjeżdżamy o godzinie 4 na Chełmno,



Przystań wioślarska na statku w Tczewie.

Fot. Z. Paprocki.

dokąd przybywamy w bardzo ładnym szyku — łódź za łodzią wyciągniętym sznurem — o godzinie 8 wieczorem. Oczywiście — nie mogło być mowy o zbiorowej jeździe przez cały czas ze względu na niejednakowe typy łodzi i siły osad, natomiast na 3 klm. przed Chełmnem wyznaczony był obowiązkowy stop, na którym wszystkie osady się zjechały i w porządku zajechały do Chełmna.



Wioślarze i wioślarki w drodze do portu.
Fot. J. Dorosiński.

Na Chełmnie zatrzymamy nieco dłużej uwagę czytelników naszych ze względu na niezwykły charakter przyjęcia wycieczki przez ten stary gród pomorski. Nad brzegiem zgromadzili się licznie przedstawiciele miasta, wojskowości i ludność cywilna. Obecnym był prezydent miasta, wice-prezydent, konserwator miejscowy dr. Grabowski, jak się później okaże — pupil wycieczki, oraz płk. Jurkiewicz dowódca 66 płk. piechoty. Orkiestra wojskowa witała nadjeżdżające łodzie. Po przywdzianiu galowych strojów — wszyscy uczestnicy wycieczki ruszyli czwórkami za orkiestrą do przygotowanego domu noclegowego. Nastrój dla wycieczki niezwykle przyjazny i życzliwy. W szybkiem tempie kolacja, wspaniały nocleg na cudownem sianie.

Połowę następnego dnia spędziliśmy w Chełmnie, stanowiąc prawdziwą atrakcję dla ludności miasta i spełniając dzięki żywej pomocy miejscowych władz miejskiej i wojskowej — w sposób dosadnie plastyczny nasze zadanie propagandowe. Duszą wycieczki jest bezsprzecznie dr. Grabowski, który oprowadzał wszystkich po pamiątkowych, starych budowlach Chełmna, dając wiaślarzom możność doskonałego zaznajomienia się z tym prastarym grodem. Pod względem krajoznawczym Chełmno najdoskonalej wywiązało się w stosunku do wycieczki ze swego zadania. Po zwiedzeniu miasta — wioślarze za orkiestrą przemaszerowali przez miasto pod ratusz, gdzie przyjmował ich przemówieniem burmistrz, pokazując następnie od wewnątrz cały ratusz. Duda odspiewała „hasło", wspólna fotografja i wymarsz w kierunku Wisły. Przy wyjściu z murów miasta przed „Bramką" (podobnie jak Ostrabrama w Wilnie) znowu „Duda" weszła na afisz, odśpiewując „Pod Twoją Obrone". Serdecznie żegnani przez miejscowych o godz. 2.10 odjechali wioślarze z Chełmna.

Specjalne słówko uznania należy się wielkiemu przyjacielowi wycieczki w Chełmnie, dozorcy Kępy Ostrowskiej (punkt, w którym stały łodzie), Zielińskiemu Leonowi. On to był ustawicznym łącznikiem między domem noclegowym wioślarzy a miejscem odpoczynku łodzi, on to ustawicznie zabiegał o wygody dla wycieczki. Po wojskowemu karny, uprzejmy i życzliwy zdobył sobie ogólną sympatję.

Z Chełmna zabieramy na łodzie dr. Grabowskiego, o zaszczyt wiezienia którego osady toczyły zacięte boje oraz kilku oficerów. Stopujemy w godzinę po wyjeździe w Świeciu, gdzie zjadamy obiad, poczem dr. Grabowski oprowadza nas z wielkiem znawstwem po ruinach dawnego zamku krzyżackiego. Na miłych rozmowach mija parę godzin, w czasie których wydarzył się wypadek, pozwalający wioślarzom na praktyczne wykazanie ich przydatności życiowej.

Oto — na Czarnej Wodzie (rzeczka, którą wjechaliśmy do Świecia) kąpała się poważna liczba osób płci obojga, mieszkańców Świecia. Wioślarska brać odpoczywała na brzegu. W pewnym momencie, przypatrując się kąpiącym, wioślarze zauważyli podejrzane ruchy jednej z pań, która nazbyt często nurkowała. Podejrzenia wioślarzy okazały się słuszne, nurkowanie bowiem było nie tyle umyślne, co przymusowe. W ciągu jednej sekundy „cztery krótkie" Włocławka były na wodzie, a dwaj wioślarze w niesłychanem tempie zbliżali się do tonącej, która ukazując się na ułamki sekundy nad wodą, wołała „prędzej, prędzej". Schwytanie tonącej za włosy i wciągnięcie jej do łódki było dziełem krótkiej chwili. Okazało się potem, że tonąca była dobrą pływaczką, kąpiąc się jednak w miejscu niedozwolonem, zaplątała się w podwodne rośliny i nie mogła się z nich wyswobodzić. Umiejąc pływać, odbijała się od dna, ukazywała na chwilę nad wodą i znikała. Pomoc wioślarzy włocławskich okazała się w tym wypadku niezbędną. Nazwiska ich? Nie chcieli podać, drogą okólną wydobyć je zdołałam. Oto one: Gutkowski i Wapniarski.

Ze Świecia wyjechaliśmy o godzinie 4.50 po południu, pożegnawszy się serdecznie z dr. Grabowskim i miejscowymi oraz chełmińskimi oficerami. Na parę kilometrów przed Grudziądzem spotkały się wszystkie łodzie, poczem o godzinie 8-ej wieczorem wjechaliśmy w ładnym szyku do Grudziądza. Dobiliśmy do wspaniałego kąpieliska miejskiego na Wiśle, gdzie dano nam do dyspozycji kabiny na rzeczy, wodę do mycia i inne niezbędne utensylja.



Odpoczynek na Wiśle pod Gdańskiem.
Fot. J. Dorosiński.

Kolację zjedzono w „Wielkopolance“, w towarzystwie wioślarzy grudziądzkich.

Nastrój w Grudziądzu- niezwykle miły i serdeczny. Przyjmował wycieczkę miejscowy klub wioślarski „Wisła“ z inż. Szymanderskim na czele. Wygłoszono szereg przemówień, „Duda“ śpiewała nieznane jakieś



Na przystani Gdańskiego Klubu Wioślarskiego.
Fot. J. Dorosiński.

„kreacje“ mocno niesamowite w melodji, Lulaj pomagał ile mógł, całość wychodziła „humorowo“. Sensację „ewiges Weiblichkeit“ zachowanego pomimo uprawiania sportu wywołała damska załoga „Elfa“, wrażenie przygniatające niezliczonemi medalami sterniczka „Fali“. Oczywiście— przecudowne humory wycieczkowiczów, przemiłe- współdziałające tym humorom- pobłażania gospodarzy doprowadziły w końcu do nastroju „raz do koła“. Tańczono zawzięcie, tańczyli wszyscy: prezesi, komendanci, prasa różnych obozów, fisze i drobne rybki. Zabawa przeciągnęła się do późnej godziny, niezmordowane bractwo wioślarskie, zabawiające się pod niezłomną batutą „Dudy“ jedynie pod wpływem resztek błąkającego się tu i owdzie rozsądku - zdecydowało się otrąbić odwrót na spoczynek. Przygotowany był doskonały nocleg w seminarjum nauczycielskiem, do którego tylko dzięki wyważonej furcie dostęp znalazły zapóźnione rzesze wioślarskie.

Nazajutrz- niemożliwy komendant zerwał rozespane owieczki swoje o godzinie 4 rano! Śniadanie -- gdzie kto mógł — w przyśpieszonym rytmie trawienia, wyjazd i znowu realizacja hasła wioślarskiego „gibaj, gibaj“.

Stop w Gniewie, gdzie znowu zwiedzamy ruiny zamku. Potem- niezapomniany nigdy posiłek. O godzinie 3-ej start do Tczewa. Jak zwykle, na parę kilometrów przed Tczewem wspólny stop, dalej wjazd w „szyku“ do Tczewa. Ową wspólność zamąciły wyjątkowo dwie osady dla przyczyn siły wyższej:, ,Toruń“, gdyż zwęszył niedaleki wiatr morski i stąd spieszył, co sił, oraz „Fala“, bowiem wiatr uspokoił się, a cichy szum wszechświata mile kołysał do snu. Zresztą — ponieważ Toruń przyjechał zawcześnie, a Fala zapóźno, więc średnia — wypadnie akurat we właściwej porze.

W Tczewie przytulił wioślarzy statek Ligi Morskiej i Rzecznej, będący pod panowaniem wielkiego wielbiciela sportu wioślarskiego, p. Rusina i jego żony. Dowiedzieliśmy się już potem, że statek ten ofiarowany został na przystań wioślarską, a p. Rusin snuje dumne zamiary stworzenia w Tczewie ośrodka sportu wioślarskiego. Życzymy mu szczerze — powodzenia.

Nocleg przygotowany był dla wycieczki w szkole morskiej. Komenda wycieczki złożyła wizytę panu staroście Dytkiewiczowi, niezmiernie mile przez niego witana. Okazało się później, że starosta źle poinformowany o godzinie przyjazdu wycieczki oczekiwał na nią od godz. 3 — 5 pp., podczas gdy pierwsza łódź przybyła dopiero o 6-ej.

Kolację w Tczewie zjedli wioślarze w jednej z restauracyj, do której, o dziwo!—bez umawiania się wszyscy nieomal przybyli. Nie obyło się, rzecz prosta, bez tradycyjnych już na wycieczce tańców. Rodzimy, ad hoc zaimprowizowany, dancing wioślarski, budził ogólną sensację nie tylko ze względu na nieznane w mieście tym mundury, lecz ponadto — ze względu na przebogatą tonację barw naskórków wioślarskich, która od karmazynu aż do prawdziwego bronzu sięgała.

Nazajutrz o godzinie 6.30 rozpoczął się ostatni etap wycieczki. Śniadanie zjedzono na brzegu Wisły, przytem godzi się nadmienić i podkreślić, że wycieczka nie umarła z głodu tylko dzięki Grodnu, które gotowało niemożliwe sagany herbaty, obdzielając nią wszystkich i wszystkie. Więcej, osada grodzieńska, przez cały czas żywiąc się własnemi zapasami, nie mając dostatecznych funduszów na kolacje i obiady w restauracjach, zapraszała głodnych do swoich zapasów.

Etap Tczew — Gdańsk aczkolwiek krótki bardzo, był jednak może najbardziej uciążliwym ze względu na masę promów na Wiśle, śluzę oraz jazdę na martwej wodzie. Owe promy specjalnie dały się nam we znaki, powodując jeden bardzo poważny wypadek, na szczęście stosunkowo pomyślnie zakończony. Mianowicie, „Tygrys" usiłując jechać w chwili, gdy prom był w ruchu, nie zwrócił dostatecznej uwagi na napiętą linę, najechał na nią, dał susa w bok, padając nieszczęśliwie do góry nogami. Dzielni chłopcy nie stracili wszakże przytomności, nietylko sami zdołali dopłynąć do lądu, lecz ponadto wyłowili z wody prawie wszystkie swoje rzeczy i dociągnęli łódź do brzegu. Łupem Wisły padła jedynie jedna marynarka, niestety, z dokumentami oraz 2 siodełka. Na szczęście siodełka zapasowe pożyczyła „Tygry-



P. Karbowscy na swoim „Elfie" przed przystanią wioślarską w Gdańsku. *Fot. J. Dorosiński.*

sowi" Bydgoszcz, dalsza jazda odbyła się więc normalnie. Dodać tutaj gwoli zasadom sprawiedliwości należy, że przewoźnicy na promie, Niemcy, specjalnie—rzec można szykanowali łodzie wycieczkowe. Zamiast zwolnić linę dla uniknięcia wypadku napięli ją tem silniej, co doskonale stwierdziła osada Grodna na „Pogoni", która również



Defilada łodzi na Motławie w Gdańsku.
Fot. J. Dorosiński.

na linę tegoż promu wpadła i jedynie dzięki właściwościom łodzi swej oraz wielkiej przytomności umysłu sternika nie uległa wypadkowi podobnemu do osady Tygrysa. Pomimo że „Pogoń" bujała się przez kilkanaście sekund na linie, przewoźnicy nie uznali za stosowne zwolnić jej i dopiero ostra postawa sternika zmusiła ich do zwolnienia liny.

Już widać było tuż, tuż szeroki ocean morskiej wody, kiedy skręciliśmy w martwą Wisłę, zdążając ku śluzie pod Gdańskiem. Owa śluza dała wioślarzom masę wzruszeń i przygotowań wstępnych oraz kompletne rozczarowanie w efekcie, woda bowiem opadła zaledwie na pół metra, podczas gdyśmy roili sobie wznieść się conajmniej na 8 metrów! Potem — jazda spokojna, wśród szwendających się nieustannie statków i motorówek. Na 6 kilometrów przed Gdańskiem spotkały nas dwie motorówki i kilka łodzi polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku, obrzucając osady wycieczki żywemi kwiatami. Nieprawdopodobna na przestrzeni 6 klm. mordęga wśród krzyżujących się w najrozmaitszy sposób fal, dawanych przez liczne statki i jeszcze liczniejsze motorówki. Wreszcie—o godz. 1.30 jesteśmy na Polskim Haku. Słońce praży niemiłosiernie, wiatru ani trochę, jesteśmy wszyscy zmordowani nieludzko. Zamiast oczekiwanego stopu — mordercza defilada po kanałach przez Gdańsk. Godzina 3-cia dobijamy powtórnie do przystani gdańskiego Klubu i tym razem lądujemy. Odrazu owiewa nas tak serdeczny, że aż podniosły nastrój polskich gdańszczan. Wyładunek łodzi i wniesienie ich do szopy następują z szybkością elektryczną. Mycie,. przyoblekanie się w ludzkie szaty, oraz pożeranie przygotowanego a la fourchette śniadania — mija z szybkością nieprawdopodobną.

Wkrótce na przystani małe zebranie sterników i komendy wycieczki. Wita nas serdecznie wice-prezes Buczyński, poczem ustalamy program pobytu w Gdańsku. Krótki odpoczynek, rozmowy z tymi, którzy przyjechali do Gdańska koleją, poczem prowadzą nas do Domu Polskiego w Gdańsku, gdzie wioślarze gdańscy zgotowali wycieczce wspaniały bankiet.

Wśród niezwykle podniosłego nastroju przemawiali kolejno: prezes gdańskiego Klubu Wioślarskiego, konsul Stefan Grabski, członek Rady Portu; p. Wołowski, radca legacyjny Komisarjatu Rządu; p. Bojańczyk przedstawiciel P. Z. T. W. i prezes włocławskiego Tow. Wioślarskiego; p. Piotr Brysiński, wice-prezes gminy polskiej; p. Michalski wice-prezes W. T. W., wice-prezes Koła Wioślarzy Warsz. p. Bernatowicz; p. K. Muszałówna - wice-prezeska Klubu Wioślarek Warsz.; redaktor M. Majcher, inż. Piasecki, prezes Sokoła gdańskiego; Dr. Kubacz, poseł gdański, prezes stronnictwa polskiego. W przemówieniach podkreślano propagandowe znaczenie wycieczki dla Gdańska, stwierdzono rozwijający się ustawicznie ruch polski w Gdańsku, podnoszono wartość sportu dla wzmożenia tężyzny narodu. Wogóle — przyjęcie, jakie spotkało wycieczkę w Gdańsku pozostawiło na wszystkich wrażenie niezatarte, dało nam chwile prawdziwego, serdecznego wzruszenia.

Po przemówieniach przedstawiciele klubów, W. T. W., Koła W. W., W. K. Wioślarek i Płockiego Klubu Wiośl. wręczyli prezesowi gdańskiego Klubu pamiątkowe gwoździe na drzewce sztandaru.

Po bankiecie redaktor „Sportu Wodnego" wręczył osadom z Grodna, Pińska i „Elfa" z Warszawy pamiątkowe żetony. Pozostałe osady — wobec niewykonania na termin wszystkich żetonów — otrzymają po wykonaniu w klubach.

Nocleg przygotowano wioślarzom w Polskim Domu Emigracyjnym. Nazajutrz o 8 rano po śniadaniu w polskiej kawiarni w Gdańsku wycieczka grupami zwiedzała Gdańsk, oprowadzana przez członków Klubu Wioślarskiego w Gdańsku. O godzinie 12 obiad w Domu Polskim, wspólna fotografja i przejażdżka wojennym statkiem „Pomorzaninem" do portu w Gdyni. W Gdyni przyjmowała wycieczkę orkiestra marynarki wojskowej. Na „Pomorzaninie" czynni byli oficerowie floty polskiej, kpt. K. Śliwerski, komandor Unrug, dowódca floty w Gdyni i por. E. Pacewicz. „Mistrzem ceremonji" przez cały czas pobytu wycieczki w Gdańsku był p. Leonard Jaroszewski, urzędnik Komisarjatu Rzpltej w Gdańsku, świetnie wywiązujący się ze swej trudnej funkcji.



Przyjazd wycieczkowiczów na przystań wioślarską w Gdańsku. *Fot. J. Dorosiński.*

Zbliżamy się do końca, raczej do początku odwrotu z tej przemiłej wycieczki. „Pomorzanin" dowiózł wszystkich na przystań wioślarską w Gdańsku, zabrał rzeczy i podwiózł wszystko razem kanałem w pobliżu dworca. Potem — szybkie załadowanie pociągu i entuzjastyczne pożegnanie, zgotowane odjeżdżającym przez druhów z Gdańska.



Powitanie wycieczki przez komendanta statku „Pomorzanina". *Fot. J. Dorosiński.*

Opis wycieczki byłby niekompletny gdybyśmy nie dodali, że osada Grodna nazajutrz po wyjeździe wszystkich niemal klubów do Warszawy, wyruszyła na swej „Pogoni" na polskie morze. Szczęśliwie dojechali do Pucka, niosąc aż tak daleko pozdrowienia Grodna falom polskiego morza. Jedyna to łódź wycieczki, która wzięła chrzest z wody polskiego Bałtyku.

Gdybyśmy chcieli dać tutaj jakąś niewielką choćby próbę syntezy owej wszechpolskiej wycieczki pod względem jej dorobku turystyczno-organizacyjnego, moglibyśmy wysunąć następujące postulaty, nie roszcząc zgoła pretensyj do wyczerpania tematu.

1. Jedynie korzystnym i możliwym do zastosowania sposobem jazdy wycieczek zbiorowych, byłby system, sprowadzający się jedynie do wspólnych jednoczesnych wyjazdów oraz wspólnych stopów i gromadnych w szyku wjazdów do miast. W drodze od etapu do etapu należy pozostawić osadom wolną rękę.

2. Należy zgóry przed wyjazdem podzielić kompetencje władz wycieczki. Niezastosowanie powyższego w wycieczce do Gdańska było w wyniku powodem przeciążenia pracą komendanta, oraz zupełnego nieobarczenia wice-komendantów, na czem — rzecz prosta — ucierpieć musiała całość. To również jest powodem, że w czasie wycieczki — wielu z wioślarzy na własną rękę próbuje bawić się w komendatów. To samo dotyczy funkcyj innych władz wycieczki.

3. Regulamin wycieczki winien przewidywać stosowanie pewnych środków mających na celu utrzymanie elementarnej karności.

4. System aprowizacji w drodze najlepiej przeprowadzać w podziałce osad.

5. Kolejowy transport łodzi winien być załatwiany z całą starannością przez Komendę wycieczki, sprawa ta bowiem jest jedną z najważniejszych i leży w wyłącznej kompetencji komendy wycieczki, jako aktualna dopiero po przybyciu na miejsce. Narażanie uczestników na dodatkowe nieprzewidziane z tego powodu koszty winno być niedopuszczalne.

Naogół z całem przeświadczeniem musimy powiedzieć, że pierwsza na tak szeroką skalę zorganizowana wycieczka wioślarska pod względem organizacyjnym dała wyniki raczej zadawalające. Pewne usterki, łatwe do wytłómaczenia, nie zmieniają tej ogólnej oceny.

Na poważny plus wycieczki zapisać należy fakt, że pomimo dużego dystansu, uciążliwych nierzadko etapów, oraz nie zawsze dostatecznego przygotowania sportowego ze strony poszczególnych osad, nie było w drodze ani razu wypadku większych opóźnień z powodu zmęczenia, nie mówiąc już o tem, że ani przez chwilę w niczyjej głowie nie powstała myśl rezygnacji. Prawda, były chwile, kiedy wioślarze — według własnego ich dosadnego określenia — nie mieli na czem jechać, i wtedy jednak — owo zmęczenie traktowane było raczej na wesoło, aniżeli serjo. Bez przesady schlebiania komukolwiek stwierdzić muszę, że wszyscy niemal uczestnicy wycieczki dobrze zdali egzamin dojrzałości turystycznej na wodzie. Zdali także egzamin z cnót koleżeństwa: w osadach różnie ratowano się wzajemnie pod każdym względem.

Zamykamy opisem niniejszym pierwszy akt na wielką skalę zakrojonej turystyki wodnej, która oby w podobnym stylu rozwijała się coraz szerzej w przyszłości.

Za rok — być może — wyjdzie podobna zbiorowa wycieczka wioślarstwa polskiego w nowej edycji.

A wtedy — znów zwabi nas w najczarowniejsze porysowana uśmiechy fala wód polskich, znęci nas perspektywa wytchnienia po gwarliwym zgiełku miejskich ulic i domów. Zatęsknią ramiona do spokojnego rytmu wioseł, a oczy beztrosko gonić będą swawolne syreny, które — spłoszone widokiem koszulki wioślarskiej, uciekają po wodzie na pych...

K. Muszalówna.



Wycieczkowicze na „Pomorzaninie" w Gdyni. *Fot. J. Dorosiński.*

Mistrzostwa wioślarskie zagranicą.

LONDYN. Na tegorocznych regatach o Wingfield Sculls, stanowiących nieoficjalne mistrzostwo Anglji na jedynkach, sensację wywołała przegrana mistrza Olimpijskiego i znanego scullera J. Beresforda z T. D. A. Colletem pokonywanym kilkakrotnie poprzednio przez Beresforda. Collet minął swego przeciwnika na połowie toru i wygrał bieg swobodnie o parę długości. Ponieważ jednak nastąpiło podczas jazdy lekkie zderzenie pomiędzy łodziami, Beresford zgłosił protest, wobec czego zostało zorganizowane dnia 11-go sierpnia ponowne spotkanie, towarzyskie, pomiędzy T. D. A. Colletem i J. Beresfordem. Bieg odbył się na normalnym torze pomiędzy Putney i Mortlake i skończył się zwycięstwem Colletta w 21 m. 32 s., co stanowi nowy rekord na tej przestrzeni. Od samego startu rozpoczęła się zacięta walka, każdy z przeciwników starał się zdobyć prowadzenie. Collett, który wydawał się być silniejszym i jechał bardzo pięknie, wysunął się trochę naprzód, nie mógł on jednak całkiem odsadzić swego zaciętego przeciwnika i ostatecznie wygrał o niecałą długość łodzi.

BUDAPESZT. Mistrzostwa Węgier odbyły się 11-go lipca. Sportowo były one bardzo nieciekawe, gdyż większa część biegów była „row-over". Podobno osady węgierskie nie lubią startować z osadą, mającą znaczną przewagę, i zostawiają ją bez współzawodników. Mistrzami na rok 1926 zostali: na jedynce,—Szendey; na dwójce podwójnej — Szendey i Knoblauch z klubu „Neptun"; na czwórce — Klub Powszechnego Banku Kredytowego; na ósemce—Klub Pannonia.

GRONINGUE. Mistrzostwa Holandji odbyły się 18-go lipca przy silnej konkurencji. Biegi były ciekawe i dobrze obsadzone. Mistrzami na rok 1926 zostali: na jedynce—Gravenstein, 79 klg. z Klubu „Nereus". Znany mistrz Europy C. E. Pieterse, do mistrzostwa zapisany—w ostatniej chwili wycofał się. Na dwójce bez sternika —VanWenduem i Van Suylekom, obaj po 73 klg. z klubu „Nereus"; na dwójce—de Vries, 76 klg., i Langen van der Valk, 73 klg., ster. Quispel, 52 klg., z klubu Die Leythe; na czwórce bez sternika—Kroesen, 72 klg., Waler, 76 klg., Tromp, 70 klg., i van Ogtrop, 71 klg. z klubu „Nereus" (row-over); na czwórce—De Boy, 72 klg., Gunning, 75 klg., Scheuer, 90 klg„ i Kleyn, 75 klg., ster Ouverkerk, 52 klg.; na ósemce- Stiger, James, Bosscher, van Assum, Voimans, Joseph, Beynen i Kruyt, ster. Davis z klubu Laga.

ZOUG. Mistrzostwa Szwajcarji odbyły się 18-go lipca przy silnej i licznej konkurencji. Mistrzami na rok 1926 zostali: na jedynce—Schneider z See-Club Lucerne, który podobno powrócił do swej dawnej dobrej formy; na dwójce podwójnej—Bosshard i Thoma z klubu Grasshoppers, Zürich; na dwójce bez sternika — Siegenthaler i Reinhard z klubu Reuss, Lucerne, mistrzowie Europy wygrali bieg „row-over"; na dwójce—Müller i Schaedeli z klubu Etoile, Bienne; na czwórce bez sternika — Widbolz, Etter, Balmer i Niehus z See-Klub, Zürich; na czwórce—Wippermann, Kaeser i bracia Schöchlin z See-Klub, Bienne; na ósemce — Blum, Sporri, Strückmann, Haller, Dreyfus, Scholl, Probst, Pfeiffer z Fussball Club, Zürich. Wszyscy ci zawodnicy wyznaczeni zostali do reprezentacji w Szwajcarji w nadchodzących mistrzostwach Europy.

LANGERBRUGGE. Mistrzostwa Belgji odbyły się 25-go lipca. Mistrzami na rok 1926 zostali: na jedynce—Vintens z Antwerp R. C.; na dwójce podwójnej—Schnaphauf i Van Parys z S. R. N. Antwerp; na dwójce bez sternika—Van Volxson i Van den Drissche z C. R. Bruxelles; na czwórce bez sternika S. R. N. G. (row-over); na czwórce—Royal Club Nautique de Gand; na ósemce—Société Royale de Sport Nautique de Gand.

BARCELONA. Mistrzostwa Hiszpanji odbyły się 25-go lipca przy nader słabej konkurencji, zgłoszone były przeważnie jedna lub dwie osady i to czasami te dwie łodzie pochodziły z tego samego klubu celem „zrobienia" biegu. Mistrzami na rok 1926 zostali: na jedynce — Campiani z Real-Club, Barcelona; na dwójce podwójnej — Otin i Olivella z tegoż klubu, czwórki i ósemki również zdobyte zostały przez Real-Club, Barcelona.

PALLANZA. Mistrzostwa Włoch odbyły się 25-go lipca. Mistrzowie na rok 1926. na jedynce — Bernasconi z S. C. Lario de Como; na dwójce podwójnej — Bernasconi i De Col z tegoż klubu; na dwójce bez sternika—R. C. Genovese; na dwójce—R. S. C. Querini; na czwórce bez sternika — R. S. C. Barion (row-over); na czwórce—Esperia, Torino; na ósemce—Bucintrio, Wenecja.

MACON. Mistrzostwa Francji odbyły się 1-go sierpnia, przy dobrej organizacji Związku Francuskiego, który liczy obecnie tyle towarzystw, że jest zmuszony wpierw przeprowadzać mistrzostwa okręgowe a dopiero potem mistrzostwa państwa, w których mogą już się tylko spotkać mistrzowie okręgów. Tytuł mistrzów Francji na rok 1926 zdobyli: na jedynce — Lancelot Rowing Club, Paryż, zeszłoroczny mistrz Francji Detton nie brał udziału w tym biegu; na dwójce podwójnej — Stock i Detton z S. Encour, Paryż, mistrzowie Europy z łatwością utrzymują swój tytuł; na dwójce—Baudon i Devillie z S. Encour, Paryż; na czwórce — Constant, Gressier, Lecointe i Talleux z E. N. Boulogne; na ósemce—S. Naut, Marne, Paryż.

Które nazwiska z powyższych zapiszą się na listę mistrzostw Europy w 1926 wykażą regaty w Lucernie dn. 5-go września.

SCHWEINFURT. Mistrzostwa Niemiec rozegrane zostały dn. 8 sierpnia, przy licznym udziale wyborowych osad ze wszystkich ważniejszych ośrodków wioślarstwa. Zwyciężyli: na czwórce bez sternika: Kolner R. G. 1891 r.—M. Schwingeler, H. Grosmann, H. Schwingeler, F. Streck (310 klg.); na jedynce: Frankfurter RV. 1865 r.—W. Fliusch (71 klg.); na dwójce bez sternika: Ulmer R.C. „Donau" — E. Mayer, H. Schäfer (145 klg.); na dwójce podwójnej: „Wiking" Linz—V. Flessl, L. Losert (150 klg.); na ósemkach: Berliner R.C.—H. Tillmann, S. Hoffmann, A. Breitmayer, B. Willuweit, H. Hoeck, W. Mayer, H. Schröder, J. Silfhout (610 klg.), st. M. A. Krause.



Osada Klubu Gimnazjalnego „Brda" w Bydgoszczy, która zdobyła nagrodę P. Z. T. W. na regatach w Bydgoszczy dnia 29 czerwca r. b. Od lewej: str.: Koszucki B., Lipiński L., ster. Cegielski H., Kretowicz M., Muchnicki Zb.

Nowy klub wioślarski żeński.

Po regatach w Bydgoszczy zarząd B. T. W przystąpił do zorganizowania w Bydgoszczy żeńskiego Klubu Wioślarskiego. Bydgoszcz posiada tak idealne warunki dla rozwoju sportów wodnych, że wprost dziwnem jest iż dotychczas je tak mało wykorzystuje.

Początkową organizacją żeńskiego Klubu Wioślarskiego w Bydgoszczy, zajmuje się z polecenia zarządu BTW. p. Błochówna, w firmie Sport-Błoch przy ul. Gdańskiej.

Przepłynięcie kanału La Manche przez kobietę.

Po raz pierwszy powiodło się kobiecie przepłynąć cieśninę morską, dzielącą Francję od Anglji, i to w czasie rekordowym 14 godzin 30 minut.

Dokonała tego dwudziestoletnia amerykanka pochodzenia niemieckiego Gertruda Ederle, pływaczka wybitna, która zdobyła już w Stanach Zjednoczonych rekordy pływackie na przestrzeni 150 i 180 jardów.

Przed nią pięciu mężczyzn, i to atletów wytrawnych, zdołało przezwyciężyć prądy, wiatr, zimno i przypływ morza na tej cieśninie.

W 1875 r. przepływa kanał słynny pływak angielski, kapitan Webb, w ciągu 21 godz. 45 min. W 1911 r. dokonywa tego istny tryton, również angielski pływak, dziś trener panny Ederle, Burgess, w ciągu 23 godz. 40 min.

Dnia 7 sierpnia 1923 r. Sullivan walczy przez 28 godz. 23 sek. z falami, zanim zdołał cel powyższy osiągnąć; po nim jeszcze dwuch pływaków przepływa tego samego roku cieśninę, mianowicie 13 sierpnia pływak włosko-argentyński Tiraboschi w czasie rekordowym w 16 godz. 54 min.

Przed kilku dniami Burgess oświadczył dziennikarzom:

„Dla przepłynięcia kanału La Manche nie potrzeba być koniecznie pływakiem wyjątkowym, lecz przedewszystkiem pływakiem szybkim, który potrafi przewyższyć szybkość przypływu morza i w ten sposób korzystać z każdej następnej fali przypływu, pomagającej mu w dotarciu do brzegu“.



Znakomita pływaczka Gertruda Ederle.

Panna Gertruda Ederle — pisze paryski „Matin“— korzystając z dobrych rad Burgessa, znakomicie wytrenowana, zupełnie gotowa, a wreszcie faworyzowana przez pogodę wspaniałą, panującą w sobotę d. 7 b. m. weszła do wody u przylądku Gris Nez dnia tego, o godzinie 6 min. 45, na cztery godziny przed największą wysokością przypływu.

Towarzyszył jej mały holownik „Alasce“, na którym znajdowali się: ojciec pływaczki, trener Burgess, inni trenerzy, dziennikarze, fotografowie, i operatorzy filmowi.

Panna Ederle posiada dwie rywalki, których obawiała się bardzo: miss Cannon z Baltimore i panią Jeanne Sion z Dunkierki, nazywaną przez nią „babką pływaków“.

To też spostrzegłszy, że dzień będzie pogodny, weszła do wody, pomimo prognostyków pesymistycznych.

Dobrze chroniona przed zimnem grubą warstwą tłuszczu, rozportartą na całem ciele; w czepku kąpielowym i okularach ze szkła przydymionego, chroniących oczy jej przed wodą słoną i blaskiem promieni słońca, posuwała się szybko naprzód i zgodnie z przewidywaniami Burgessa, dosięgła fali przypływu, który unosił ją w stronę Anglji.

U brzegów angielskich znalazła się o zachodzie słońca i zwycięsko dotknęła stopami piasków plaży w Kingsdown, pomiędzy zatoką Saint Margaret a Deal, o godzinie 21 min. 40, oklaskiwana entuzjastycznie.

Przymusowe pływanie w szkołach szwedzkich.

Ostatnia ustawa wychowania fizycznego wydana przez szwedzkie Ministerstwo Oświaty zawiera paragraf, w którym jest kategorycznie zaznaczone, że nikt z uczniów szkół średnich nie będzie dopuszczony do egzaminów, o ile nie zda specjalnego egzaminu pływackiego.

Zważywszy, iż pływanie jest jedynym z najzdrowszych sportów, wszechstronnie rozwijającym organizm ludzki zwłaszcza w młodzieńczym wieku, należałoby ażeby i nasze władze zwróciły większą uwagę na ten bardzo ważny fakt w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży szkolnej i za przykładem Szwedów ułatwiło jej uprawianie tego pięknego i zdrowego sportu.



Wszechświat. sławy pływak Arne Borg, który na mistrzostwach Europy w Budapeszcie ustanowił nowe rekordy.

KRONIKA
Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW I KLUBÓW.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Na zebraniu Wydziału Wykonawczego PZTW w d. 18 b. m. była szeroko omawiana sprawa urządzenia w 1927 roku wioślarskich Mistrzostw Europy w Polsce. Powołano nową komisję która ma się zająć przeprowadzeniem niezbędnych prac. W skład komisji weszli pp.: Alfred Loth wice prezes P. Z. T. W., Jerzy Bojańczyk prezes Tow. Wiośl. w Włocławku i Mieczysław Majcher red. „Sportu Wodnego". Komisja w miarę rozwoju prac będzie powiększana.

Wyjazd wioslarzy polskich do Lucerny.

Na tegoroczne mistrzostwa Europy wyjeżdżają wioślarze z A. Z. S-u Warszawskiego ósemka, w składzie pp.: O. Gordziałkowski, P. Kurnicki, H. Niezabitowski, Cz. Seredyński, J. Łaszewski, L. May, M. Kozakowski, St. Cybulski, L. Kulej i sternik W. Nadratowski.

Z Bydgoskiego T-wa Wioślarskiego czwórka pp.: F. Bronikowski, L. Birkholc, M. Figurski, F. Janik i ster. F. Brzeziński, z A. Z. S-u Krakowskiego jedynka Wł. Długoszewski. Kierownikiem sportowym drużyny polskiej jest dr. J. Mazurek znany i popularny trener A. Z. S-u Warszawskiego.

Przed regatami odbędzie się kongres Międzynarodowy Wioślarstwa F. I. S. A. na który wyjeżdżają z ramienia P. Z. T. W. jako delegaci pp.: dr. Jerzy Loth, inż. Alfred Loth i Maksymiljan Sporny.

Na kongresie zostanie ostatecznie zdecydowana sprawa urządzenia w Polsce w roku przyszłym regat o Mistrzostwo Europy.

Regaty żaglarskie w Gdyni.

Projektowane regaty żeglarskie w Gdyni w dniu 8 b. m. przez Polski Związek Żeglarski, który powierzył przeprowadzenie techniczne Wojskowemu Yacht-Klubowi do skutku nie doszły. Regaty w Gdyni winny być przeprowadzane corocznie, gdyż mają na celu propagandę Polski między Kaszubami i tysiącami letników na polskim wybrzeżu. Winę w znacznej mierze ponoszą same kluby żeglarskie, wykazując małe zainteresowanie.

Regaty wewnętrzne Koła Wioślarzy Warszawskich.

W niedzielę 22 b. m. odbyły się regaty wewnętrzne. Tor wynosił 2000 mtr. Regaty odbyły się przy silnym wiatrze bocznym, przez co osady często zmuszone były zjeżdżać z toru. Klub rozporządza bardzo dobrym materjałem wioślarskim, lecz brak dobrego treningu.

Na wyróżnienie zasługują osady prowadzone przez sterników: Kałędkiewicza, Słoniewskiego i Szejndrocha. Szczegółową ocenę osad umieścimy po regatach międzyklubowych, które odbędą się dnia 5 września.

Regaty w Łomży.

Jak się dowiadujemy dnia 29 b. m. odbędą się regaty w Łomży, na które zapowiedziały swój udział osady z Ostrołęki i Pułtuska.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI
Rok założenia 1922.

KOMUNIKAT Nr. 68.

Posiedzenie Komisji Sportowej PZP. w dn. 2 sierpnia 1926.

1. **Rekordy polskie.** Zatwierdzono następujące nowe rekordy polskie.

300 m. st. dow. pan.	J. Matysiak, AZS. W.	5:14,	6 dn.	6.VI
500 „ „ „ „ „	„ „	8:57,	3 dn.	20.VII
1.000 „ „ „ „ „	„ „	18:24,	8 dn.	20.VII
1.500 „ „ „ „ „	„ „	27:25,	4 dn.	19.VII
500 m. st. klas. „	S. Siwicki, WTW. „	9:26,	9 dn.	20.VII

2. **Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego.**

Zweryfikowano wyniki mistrzostw okręgu warszawskiego odbytych w Warszawie dn. 17 — 20 lipca b. r., zgodnie z tem, co podane zostało w dziale sprawozdawczym w Nr. 10 „Sportu Wodnego".

Wobec zgłoszenia się do mistrzostw okręgowych w polo wodnem jednej tylko drużyny AZS. Warszawa, posiadającej tytuł od roku zeszłego, postanowiono, w myśl regulaminu sportowego PZP. drużynie tej przyznać tytuł na rok 1926.

Punktacja puharu M. st. Warszawy. Na podstawie wyników zawodów głównych o mistrzostwo okręgowe i przyznanego mistrzostwa water-polo, stwierdzono, że punktacja puharu na rok 1926 przedstawia się jak następuje:

1. AZS. — 146 p., 2. Makkabi — 138 p., 3. Polonja— 89 p., 4. WKW. — 31 p., 5. Koło Wioślarzy — 29 p., 6. Warszawianka — 13½ p., 7. Sparta — 8 p., 8. WTW.— 5 p., 9. Ascola — 4½ p., 10. ZAWF. — 2 p., 11. Varsovia— 1 punkt.

Zdobywcą Puharu Miasta Stoł. Warszawy na rok 1926 jest Akademicki Związek Sportowy.

Punktacja Puhara za dwa lata przedstawia się jak następuje.

1. AZS.	310 p.	6. Ascola	17½ p.	11. YMCA.	2 p.
2. Makkabi	217 p.	7. Warszaw.	13½ p.	11. ZAWF.	2 p.
3. Polonja	116 p.	8. WTW.	12 p.	13 Varsovia	1 p.
4. Koł. Wiośl.	104 p.	9. Sparta	8 p.		
5. WKW.	31 p.	9. Wioślarki	8 p.		

3. **Mistrzostwa Polski.** Wszystkie sprawy dotyczące zawodów o mistrzostwo Polski zostały zakumunikowane klubom w drodze okólnika rozesłanego listami poleconemi.

Zawody odbyły się w **Giszowcu** pod Katowicami dn. 14 i 15 sierpnia.

4. **Zmiana regulaminu sportowego.** Komisja Sportowa PZP. wprowadziła do regulaminu sportowego zmianę dotyczącą przepisów o przedbiegach.

A mianowicie postanowiono, że Sędzia Główny zawodów, w mistrzostwach Polski zaś Kapitan Związkowy PZP., wyłącza od losowania serji przedbiegów 4-ch, względnie 5-ciu najlepszych zawodników w każdej konkurencji, według swego uznania. Zawodników tych rozdziela on pomiędzy przedbiegi, tak by nie spotykali się w jednej grupie wszyscy lepsi zawodnicy. Pozostali zawodnicy serje losują.

Mistrzostwo Polski na 1.500 m. st. dow. dla panów, postanowiono, o ile nie będzie sprzeciwów ze strony żadnego ze współzawodników, rozegrać serjami na czas, aby uniknąć nużących zawodników przedbiegów. Zawodników podzieli na serje Kapitan Związkowy w ten sposób, by silniejsi płynęli z silniejszymi, a słabsi ze słabszymi.

YACHT KLUB POLSKI
rok założenia 1924

Yacht klubowy „Witeź” d. 8 lipca powrócił do Gdyni, odbywszy pierwszą z projektowanych w bieżącym sezonie podróży morskich.

„Witeź” zwiedził porty szweckie Kalmar i Karlskronę, Hasle i Arnager na wyspie Bornholm, w drodze zaś powrotnej zawinął do portu niemieckiego Stolpmünde, przebywszy z górą 550 mil morskich. Załogę yachtu stanowili: kom. H. Pisteł — kapitan, Z. Grabowski — pierwszy oficer, A. Ancyporowicz, J. Jackowski i H. Sokolnicki, wszyscy — członkowie Y. K. P.

Kadra żeglarska Y. K. P. znajduje się obecnie w Gdyni, przechodząc praktyczny kurs żeglarski na klubowym statku szkolnym „Gryfie” oraz morskie wyszkolenie wojskowe na okrętach floty wojennej.

Na przystani klubowej w Warszawie panuje ożywiony ruch sportowy. Ze względu na doskonałe cechy żeglarskie, wielkiem powodzeniem cieszą się jolki — pojedynki o 5 m. □ żagla, zbudowane na stoczni klubowej przez wice-komand. A. Aleksandrowicza podług własnych rysunków. Projektowana jest dalsza budowa jolek tego samego typu.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU
rok założenia 1886.

W dniu 25 lipca, zaproszeni przez naszych sąsiadów z Płocka, udaliśmy się na urządzane przez nich regaty wioślarskie. Program regat przewidywał udział naszych wioślarzy w trzech biegach, dwuch na czwórkach półwyścigowych i jednym na jedynce wyścigowej. Już od rana pogoda zapowiadała się nieszczególnie, po południu wiatr wzmógł się jeszcze bardziej i silna fala uniemożliwiła odbycie regat. Pierwszy bieg przewidywał walkę załogi Włocławskiej z Płocką i punktualnie na rozkaz arbitra obie łodzie odbiły od przystani. Po niezmiernie trudnym starcie, załoga włocławska musiała w niespełna pół toru wskoczyć do wody i wpław dociągnąć łódź do brzegu, poczem po wylaniu wody ruszyła dalej. Załoga płocka dojechała do trzech czwartych toru, poczem na oczach przestraszonej publiczności łódź pogrążyła się w wodę. Dzielni wioślarze nie chcieli korzystać ze spieszących na ratunek łodzi i wpław dociągnęli swą łódź do przystani. Fakt ten nie zmroził jednak ani gościnności płoczan ani dobrych humorów naszych wioślarzy i urządzona w siedzibie Towarzystwa wieczornica udała się świetnie. Serdeczność gospodarzy zmusiła szybko zapomnieć wszystkim o doznanym zawodzie i ochocza zabawa przeciągnęła się do rana. Po regatach płockich brać wioślarska zabrała się raźno do ostatnich treningów przed regatami w Bydgoszczy. Towarzystwo nasze obsadzało cztery biegi, dwa na czwórkach półwyścigowych, jeden na czwórce wyścigowej i jeden na jedynce. Słabe na ogół przygotowanie załóg na czwórki półwyścigowe nie rokowało wielkich nadziei na sukces, dużo więcej liczyliśmy na czwórkę wyścigową pod wytrawnym sterem Dyżewskiego i na jedynkę, na której stawał Skarzyński. Wioślarz ten już w zeszłym roku zapowiadał się wcale nieźle a w roku bieżącym sumienny trening bardzo go poprawił. Stało się jak przewidywaliśmy. Czwórki półwyścigowe przyszły bez miejsca, czwórka wyścigowa, prowadząc przez całą długość toru, na samym finish'u uległa o drobny ułamek łodzi doskonałej załodze warszawskiej, a Skarzyński z łatwością wygrał bieg jedynek. W dniu 15 sierpnia urządziliśmy tradycyjne regaty długodystansowe Włocławek — Zarzyczewo — Włocławek na długości siedmiu kilometrów w górę rzeki i tyleż z powrotem. Do regat stanęło pięć czwórek półwyścigowych, które koleją losowania co pół godziny ruszały do wyścigu. Pierwszą nagrodę zdobyła załoga pod sterem K. Dyżewskiego, która przebyła cały dystans w 1 godz. 21 m. 50 sek., załogę składali wioślarze: Sachs, Kalwiński, Szelągowski i Grabowski; drugą nagrodę zdobył sternik N. Michalski, który przebył cały dystans z załogą: Rzehak, Skarzyński, Gutkowski i Rutkowski w 1 godz. 23 min. 20 sek.; trzecią była łódź pod sterem K. Dyżewskiego z wioślarzami: Lewandowskim, Głowackim, Szumskim i Strzeleckim w 1 godz. 24 min. 40 sek.; czwartą—łódź pod sterem Sachsa z wioślarzami: Wielickim, Sochackim, Kowalewiczem i Dombrzalskim w 1 godz. 26 min., piątą łódź pod sterem Kozłowskiego z wioślarzami: Krzowskim, Dankowskim, Szymborskim i Zygmańskim. W porównaniu z czasem osiągniętym w roku ubiegłym t. j. 1 godz. 17 min. i 30 sek., czas tegoroczny jest nieco gorszy, należy jednak wziąć pod uwagę, że tor w tym roku był dłuższy o jakieś 500 metrów z powodu przesunięcia mety do rzeki Zgłowiączki.

PROGRAM
regat międzyklubowych, urządzonych staraniem Koła Wioślarzy Warszawskich dnia 5 września 1926 roku.

Bieg 1. Jedynki klepkowe wyścigowe—nowicjuszy.
„ 2. Czwórki klepkowe dębowe — nowicjuszy.
„ 3. Czwórki półwyścigowe—nowicjuszy.
„ 4. Czwórki (Nagroda przechodnia Prezesa Majchrowskiego w r. 1925 wygrana przez A. Z. S.).
„ 5. Jedynki — nowicjuszy.
„ 6. Czwórki klepkowe dębowe.
„ 7. Czwórki półwyścigowe (Nagroda przechodnia Koła Wioślarzy Warszawskich wygrana w r. 1925 przez Koło W. W.
„ 8. Czwórki — młodszych.
„ 9. Czwórki półwyścigowe—pań.
„ 10. Jedynki.
„ 11. Ósemki.

1. Regaty odbywają się na zasadzie Regulaminu Regatowego PZTW. ze zmianami, wywołanemi wskutek warunków miejscowych.
2. Termin zgłoszeń biegów i osad: 29 sierpnia r. b. o godz. 8 wiecz.
3. Decyzja co do terenu ogłoszona będzie w dn. 2 września. Losowanie wody na 1 godzinę przed rozpoczęciem przedbiegów i biegów.
4. Ostateczny układ biegów i przedbiegów dokonany zostanie przez Komisję Sterniczą KWW. przy udziale Sędziów w d. 2 września (godz. 7-a). Delegaci sportowi mogą być obecni.
5. Biegi odbywają się na łodziach własnych. Towarzystwom zamiejscowym Koło W. W. ułatwi pożyczenie łodzi po uprzedniej odpowiedniej korespondencji (przed deklarowaniem biegu).
6. Nagrody: *a)* przy zapisie 2—3 łodzi 1 nagroda.
   b) „ „ 4 i więcej łodzi 2 nagr.
7. Wpisowe — po 3 zł. od zawodnika.

Cena ogłoszeń: 1 stron. zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD 3—5.

Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Miodowa 8, Tel. 74-09.